81 LAT
PIĄTEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945
23 października 2026 NR 249 (18642)

SPORT

Lokomotywa ruszyła

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Z DRUGIEJ STRONY

Paweł Czado

Sklejanie rozklejonego

Już bałem się, że w przyszłości Lechem jako trener pokieruje (z zaświatów)... angielski pisarz Robert Louis Stevenson. Czy twórca dra Jekylla i pana Hyde'a chciałby się tego podjąć? Ludzie związani z Kolejorzem mogli ostatnimi czasy odczuwać kompletne rozdwojenie jaźni. Poznaniacy na dwóch frontach prezentowali nam bowiem dwa diametralnie odmienne oblicza. Momentami aż trudno było wręcz uwierzyć, że to są ci sami ludzie. Pewność siebie, swoboda, technika, elegancja, drybling, przyspieszenie w starciach z polskimi rywalami, ale także i bojaźliwość, niepewność, frustracja, brak odporności na stres, brak dyscypliny taktycznej, brak pomysłu, nieskuteczność, słaby czas reakcji, nienadzwyczajna wydolność, gapiostwo, bylejakość, wręcz kompleks niższości w starciach z przeciwnikami europejskimi. Jedna i ta sama drużyna przemieniała się w zależności od przeciwnika – z drapieżcy w ofiarę i... odwrotnie.

No bo tak: pan Hyde: – z Crystal Palace (0:4), dr Jekyll – z Radomiakiem trzy dni później (5:1), dr Jekyll – ze Śląskiem dwadzieścia dni później (4:1), pan Hyde – z Bayerem pięć dni później (0:4), dr Jekyll – z Koroną trzy dni później (6:1)... Teraz, w grze z Sunderlandem, udało się wreszcie zwalczyć ten trend, choć Lech w starciu z sześciokrotnym mistrzem Anglii (choć ostatni raz miało to miejsce 90 lat temu) zwycięstwa jednak się i tak nie doczekał. Nie oczekuję, że Lech zmieni się po tym remisie, uwierzy w siebie całkowicie i zacznie stale zdobywać punkty w Europie. Tu nie o wiarę niestety chodzi, a o umiejętności. Cieszę się jednak, że Lech przeciwstawił się Anglikom, oczywiście pamiętając, że to nie jest drużyna trzęsąca Premier League...

Będzie coraz gorzej... Kiedyś Górnik wygrywał z Manchesterem United jako jedyny w sezonie, gdy ten zdobywał Puchar Europy. Widzew w pięknym stylu eliminował mistrzowski Liverpool, jedną z najlepszych wtedy drużyn na świecie. Teraz ranga stawki już nie ta. Kiedy tak o tym myślę, dochodzi do mnie, że Lech wcale się nie zmienia, jest ciągle taki sam! Ci sami ludzie z tymi samymi atutami, te same pomysły i ta sama determinacja. Fakt, że w jednej lidze przynosi to skutek, w drugiej nie, to nie wina Lecha. To wynik błędów z przeszłości: zgodziliśmy się wiele lat temu na nierówne traktowanie drużyn z różnych części Europy, nierówne dopuszczenie do prestiżowych rozgrywek, nierówne rozdawnictwo pieniędzy...

Teraz o klasie drużyny decyduje tak naprawdę siła pieniądza. Porządek, w którym polskie zespoły są ubogimi krewnymi w porównaniu do gigantów, jest już trwały i niewzruszony. Nie mam pojęcia, czy za mojego życia do Polski na mecz przyjedzie jeszcze Manchester United, Liverpool czy Chelsea? Śmiem wątpić. Myślę, że już nie uda się skleić rozklejonego... To tak, jakby szkolnym klejem Plastuś (nawet nie wiem, czy jeszcze taki jest, za bajtla go jednak używałem) próbować łączyć dwie miedziane blachy.

W piłkarskiej Europie nie ma już peletonu. Po prostu! Są grupki ze stratą minuty, dwóch czy pięciu do pędzących liderów. My mamy już z pół godziny straty... W tych mniej ważnych rozgrywkach, stworzonych jedynie po to, by ci biedniejsi, czyli mniej ważni, mogli poczuć smak zwycięstwa, smak awansu, możemy udawać, że coś zwojujemy, choć też nie do końca. Ostatni nie będą już pierwszymi. Nigdy.

Zgodziliśmy się na to.

Leo Bengtsson (przy piłce) okazał się świetnym zmiennikiem.

Fot. Paweł Jaskółka / Press Focus

Koty ujarzmione

Lechici zremisowali z Sunderlandem i opuścili ostatnie miejsce w tabeli.

LIGA EUROPY

Wydawało się, że dwie porażki po 0:4 z Crystal Palace i Bayerem Leverkusen nie podkopały pewności siebie w obozie mistrzów Polski. – Chcemy zacząć punktować w tych rozgrywkach, strzelać gole i mniej ich tracić. To cel na spotkanie z Sunderlandem – zapowiedział obrońca Kolejorza, Michał Gurgul, który... szybko dostał bardzo zimny prysznic.

Otwarta pierwsza połowa

– W Europie tracimy za dużo goli i chcemy to poprawić. Jutro się okaże, czy będziemy potrafili to zrobić – mówił z kolei trener Niels Frederiksen. Cel z traceniem mniejszej liczby bramek zachwiał się już po... 80 sekundach! Mateusz Lis za krótko podał właśnie do Gurgula, którego uprzedził jeden z rywali, dośrodkował w pole karne, a głową bramkę zdobył Ukrainiec Timur Tutierow. 29-letni bramkarz Lecha miał zapewnić większą jakość niż Bartosz Mrozek, ale na razie jest kompletnie odwrotnie. Wychowanek Kolejorza miał co robić w pierwszej połowie, ponieważ po bramce mecz stał się bardzo otwarty i trzeba mu oddać, że pomimo karygodnego błędu, kilka sytuacji wybronił.

Lechici szybko chcieli odpowiedzieć, ale bramkarz Czarnych Kotów, Robin Roefs najpierw obronił uderzenie Patrika Walemarka, a także dobitkę Antoniego Kozubala. Po kwadransie Daniel Hakans zmarnował okazję sam na sam, a kilka minut później Malick Fofana trafił w słupek.

Wraz z upływającym czasem pierwszej części spadły emocje. Mistrzowie Polski nie umieli stworzyć ofensywnych akcji, a przedstawiciel Premier League nie forsował tempa.

Gol i punkt

Blisko wyrównania po przerwie był będący w ostatnich tygodniach w formie Walemark. Szwed przełożył sobie jednak piłkę na słabszą prawą nogę i uderzył obok słupka. W drugiej połowie nie zmienił się jednak chaos w defensywie Kolejorza. Mateusz Lis musiał być cały czas skoncentrowany, ponieważ jego koledzy popełniali błąd za błędem.

Lechici na nowo ożyli 20 minut przed końcowym gwizdkiem. Wprowadzony Leo Bengtsson dopadł do odbitej piłki po dośrodkowaniu z rzutu rożnego i uderzył nie do obrony dla Roefsa. Szwedzki skrzydłowy został więc autorem pierwszej bramki dla Kolejorza w fazie ligowej Ligi Europy. Chwilę później gospodarze powinni prowadzić, jednak holenderski bramkarz odbił strzały Walemarka i Gurgula.

Więcej goli w meczu nie było, więc mistrzowie Polski zdobyli pierwszy punkt w tej edycji LE i opuścili ostatnie miejsce w tabeli. Po dwóch dotkliwych porażkach podział punktów trzeba uszanować, tym bardziej że Lechici mierzyli się z zespołem z Premier League. Podobnie widział to pomocnik Radosław Murawski. – Trzeba być zadowolonym mimo wszystko, bo przegrywaliśmy 0:1, ale nie poddaliśmy się, walczyliśmy do końca o gola – mówił 32-latek.

Miłosz Cebo

GŁOS TRENERÓW

■ **Niels FREDERIKSEN:** – W moim odczuciu to był wyrównany mecz, a obie drużyny miały okazje, które mogły zaważyć na wyniku. Naturalnie w europejskich rozgrywkach w dwóch ostatnich spotkaniach przegraliśmy 0:4, więc ten punkt nas cieszy. Cieszy również występ naszej drużyny. Musimy pamiętać, że zespoły z Premier League grają na wysokiej intensywności, dla Sunderlandu taka gra to nie było nic nowego, a my na co dzień nie rywalizujemy na takim poziomie. Mimo wszystko uważam, że poradziliśmy sobie.

■ **Regis LE BRIS**: – Spodziewaliśmy się takiej atmosfery na stadionie i takiego stylu gry. Lech to dobra drużyna, która po naszym golu pokazała sporo jakości, stosowała pressing i otworzyła się, by kreować sytuacje. My zasłużyliśmy na zdobycie drugiej bramki i na wygraną. Grając na takim stadionie, przeciwko dobremu zespołowi zdarzają się momenty, które powodują stratę gola. Lech nas zatrzymał, przeciwstawił się nam. Dla nas to kolejne doświadczenie. W tym meczu zagrało siedmiu zawodników do 23. roku życia, więc oni potrzebują zbierać doświadczenie, by stawać się coraz lepszymi.

3. KOLEJKA LE

■ **Lech Poznań – Sunderland 1:1 (0:1)**
0:1 – Tutierow, 2 min, 1:1 – Bengtsson, 70 min
LECH: Lis – Pereira, Skrzypczak, Yegbe, Gurgul – Murawski (82. Agnero), Kozubal – Walemark (82. Berggren), Rodriguez (62. Bengtsson), Hakans (62. Palma) – Ishak (87. Jagiełło). Trener Niels FREDERIKSEN.
SUNDERLAND: Roefs – Mukiele (63. Sadiki), Danso, O'Nien, Methalie – Xhaka (63. Hume), Ahoka – Fofana, Diarra (63. Le Fee), Angulo (63. Rigg) – Tutierow (85. Mandava). Trener Regis LE BRIS.
Sędziował Balazs Berke (Węgry). **Widzów** 34606. **Żółta kartka** Danso.

Brutalna lekcja skuteczności

Nie sposób zaprzeczyć powtarzanym czasem przez Adriana Siemieńca słowom, że Liga Konferencji, w której do tej pory „brykała” Jagiellonia, nijak się ma do Ligi Europy.

LIGA EUROPY

Nie sposób zaprzeczyć powtarzanym czasem przez Adriana Siemieńca słowom, że Liga Konferencji, w której do tej pory „brykała” Jagiellonia, nijak się ma do Ligi Europy. O ile w tej pierwszej można było czasami liczyć na brak odpowiedniej jakości rywali z Malty czy Finlandii po własnym błędzie, o tyle ta druga już banalnych pomyłek nie wybacza. W czwartkowy wieczór najpierw przekonał się o tym Lech w potyczce z Sunderlandem, późnym wieczorem zaś wysoką cenę za panikę Hampusa Findella zapłacili podopieczni Siemieńca.

Zaskoczenia w jedenastkach

Obecność Szweda w wyjściowym składzie – pierwsza po jego przyjściu do klubu – była jedną z wielu niespodzianek personalnych. Wydawało się, że w dzisiejszych czasach nie sposób już ukryć tego, czy zawodnik do tej pory leczący uraz wrócił do treningów. Tym razem jednak udało się to... obu stronom. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom, w szeregach belgijskiej drużyny zobaczyliśmy więc francuskiego stopera, Giuliana Biancone. Kibice Jagi z kolei z entuzjazmem przyjęli obecność w pierwszej jedenastce Nika Prelca. Trudno go było w ostatnich spotkaniach zastąpić na „dziewiątce”; mimo generalnie dobrej formy, nie radził sobie tam na przykład Ousmane Sow.

Senegalczyk – to też niespodzianka – mecz z „Fiołkami” rozpoczął na ławce, podobnie jak Jesus Imaz i Taras Romanczuk. Sytuacja, w której w podstawowym zestawieniu nie było żadnej z tych dwóch legendarnych już postaci Dumy Podlasia, zdarzyła się... dopiero po raz drugi od momentu dołączenia Hiszpana do zespołu, w styczniu 2019 roku!

Szwedzki klops

Wróćmy wszak do przywołanego już Findella, bo to on fatalnie zachował się w 22. minucie. Pod presją rywali, odegrał piłkę we własną „szesnastkę”; nie pod nogi któregoś z partnerów, ale wprost do Mihajlo Cvetkovicia, który – mimo rozpaczliwej interwencji Sławomira Abramowicza – okazję wykorzystał bezwzględnie.

Przyznać trzeba, że bramkarz Jagiellonii do tego momentu był najbardziej zapracowanym graczem swej drużyny. Mocno egzaminowali go zawodnicy Anderlechtu znani już polskim kibicom: ekszabrzanin Lukas Ambros; Mołdawianin Oleg Reabciuk, który kiedyś pomógł w kompromitacji reprezentacji Biało-Czerwonych za rządów Fernando Santosa; wreszcie Thelo Aasgard – jemu akurat Białostoczanie tej jesieni już przetrzepali skórę, gdy był jeszcze graczem Rangers FC. We wszystkich tych przypadkach niedawny kadrowicz Jana Urbana był jednak czujny i na miejscu.

Jaga odgryzała się, jak mogła i potrafiła. Ciut zimnej krwi zabrakło Kamilowi Jóźwiakowi, gdy Leo Petrot za krótko podawał do Colina Coosemansa; Kajetan Szmyt zaśw ostatniej chwili zblokowany został przez wspomnianego Biancone.

Coś ty zrobił, Ousmane!?

Wynik po pierwszej połowie determinował przebieg drugiej. Gospodarze szukać musieli wyrównania, pomóc miał w tym m.in. Ousmane Sow, wprowadzony za spanikowanego Findella. Ale i on dwukrotnie zachował się niezrozumiale, mając dobre sytuacje: a to odgrywał piłkę do gorzej ustawionego Andersa Klynge, a to znów szukał – w abstrakcyjny sposób – rzutu karnego, miast „ładować w bramę”. Najbliższy pokonania golkipera rywali był – przymierzając zza pola karnego – Prelec.

Siedemnaście mgnień talentu

Skoro się nie strzela w świetnych okazjach, zazwyczaj się traci... Anderlecht perfekcyjnie wykorzystał dwie kontry (pierwszą – po odbiorze na połowie Jagi): majstersztykiem był zarówno „rogal” Martina Winklera w długi róg, jak i precyzyjny strzał po ziemi z 19 metrów Jaydena Onia Seke. A to chłopak z rocznika 2009, a więc siedemnastolatek – oczywiście wychowanek akademii „Fiołków”! Brutalna lekcja skuteczności dla Białostoczan tym samym stała się bolesnym faktem...

(DaL)

Fot. PAP/Artur Reszko

Nik Prelec pojawił się na murawie równie niespodziewanie, jak łapiący go wpół Giulian Biancone. Górą w tym starciu – i w całym meczu – był zawodnik Anderlechtu.

3. kolejka LE

■ **Jagiellonia Białystok – Anderlecht Bruksela 0:3 (0:1)**
0:1 – Cvetković, 22 min, 0:2 – Winkler, 73 min, 0:3 – Onia Seke, 80 min
JAGIELLONIA: Abramowicz – Rodrigo Conceição, Vital, Kobayashi, Montoia – Klynge (77. Romanczuk), Findell (46. Sow), Kozłowski – Jóźwiak (65. Agbonifo), Prelec (82. Imaz), Szmyt (65. Cirković). Trener Adrian SIEMIENIEC.
ANDERLECHT: Coosemans – Barry, Petrot, Biancone, Reabciuk – Degreef (65. Onia Seke), Stroeykens (78. Kana), Aasgard – Ambros (65. Llansana), Winkler (82. Antman) – Cvetković (78. Bertaccini). Trener Vitor BRUNO.
Sędziował: Ondrej Berka (Czechy).
Widzów: 15 621. **Żółte kartki**: Rodrigo Conceição, Vital, Kozłowski – Aasgard, Llansana, Onia Seke.

3. KOLEJKA LIGI EUROPY

■ **Ararat-Armenia – AZ Alkmaar 0:4 (0:2)**
0:1 – Byskov (21), 0:2 – Patati (27), 0:3 – Patati (76), 0:4 – Meerdink (79)
■ **Ferencvaros – Torreense 4:1 (1:1)**
1:0 – Bamidele (20), 1:1 – Pozo (23), 2:1 – Gomez (58), 3:1 – Ali Diadie (80, sam.), 4:1 – Lisztes (89)
■ **Dinamo Zagrzeb – NEC Nijmegen 2:4 (2:2)**
0:1 – Bischoff (25), 1:1 – Beljo (33), 2:1 – Beljo (37), 2:2 – Linssen (45), 2:3 – Linssen (54), 2:4 – Chery (80)
■ **Juventus – Stade Rennes 2:2 (1:2)**
1:0 – Celik (5), 1:1 – Al-Tamari (15), 1:2 – Dia (43), 2:2 – Woltemade (67)
■ **OFI – Bayer Leverkusen 0:2 (0:2)**
0:1 – Hofmann (35), 0:2 – Hofmann (37)
■ **Royale Union Saint-Gilloise – Hapoel Beer Szewa 4:0 (1:0)**
1:0 – Florucz (45+1), 2:0 – Smith (60), 3:0 – Aquino (77), 4:0 – Smith (81)
■ **Sturm Graz – Olympique Marsylia 1:0 (1:0)**
1:0 – Diakite (13)
■ **Besiktas – Crystal Palace 2:2 (1:0)**
1:0 – Ndidi (45+2), 1:1 – Pino (51), 1:2 – Mateta (55), 2:2 – Olaitan (73)
■ **Bournemouth – Milan 3:0 (2:0)**
1:0 – Kluivert (6), 2:0 – Tavernier (32), 3:0 – Adli (84)
■ **Celtic Glasgow – Celta Vigo 1:2 (0:0)**
1:0 – Baur (47), 1:1 – Rodriguez (68), 1:2 – Rodriguez (71)
■ **Viktoria Pilzno – Lewski Sofia 1:2 (0:1)**
0:1 – Bala (44), 1:1 – Kabongo (62), 1:2 – Reinaldo (65)
■ **Lillestroem – Real Sociedad 0:6 (0:3)**
0:1 – Gomez (25), 0:2 – Gomez (27), 0:3 – Sucić (33), 0:4 – Oskarsson (64), 0:5 – Sucić (72), 0:6 – Zacharian (80)
■ **Celje – RB Salzburg 2:2 (0:1)**
0:1 – Kitano (9), 0:2 – Lindstroem (46), 1:2 – Kramer (50), 2:2 – Kucys (90)
■ **Olympiakos Pireus – Sparta Praga 1:0 (0:0)**
1:0 – Gonzalez (78)
■ **Omonia Nikozja – Benfica 1:4 (1:1)**
0:1 – Nego (14, sam.), 1:1 – Kakoullis (42), 1:2 – Pavlidis (49), 1:3 – Aursnes (76), 1:4 – Prestianni (85)
■ **Hoffenheim – Olympique Lyon 3:0 (1:0)**
1:0 – Kramarić (45+4), 2:0 – Draghim (49), 3:0 – Hlożek (83)

3. KOLEJKA LIGI KONFERENCJI

■ **Kajrat Ałmaty – Panathinaikos Ateny 1:5 (0:2)**
0:1 – Taborda (6), 0:2 – Dessers (24), 0:3 – Dessers (47), 0:4 – Kangwa (57), 0:5 – Rastoder (75), 1:5 – Bekbolat (79)
■ **Iberia – Mjallby 1:1 (0:0)**
1:0 – Jinjolava (55), 1:1 – Pettersson (89)
■ **Nordstjaelland – CSKA Sofia 2:2 (0:1)**
0:1 – Godoy (8), 1:1 – Adel (55), 2:1 – Adel (67), 2:2 – Godoy (88)
■ **Crvena zvezda Belgrad – Kopenhaga 2:2 (2:1)**
0:1 – Gastarov (29, sam.), 1:1 – Elsnik (34), 2:1 – Kostov (41), 2:2 – Carrizo (70)
■ **Jablonec – Brighton and Hove Albion 0:0**
■ **Żalgiris Kowno – Brann 1:4 (1:3)**
0:1 – Castro (7), 1:1 – Oliveira (12), 1:2 – Holm (25), 1:3 – Holm (40), 1:4 – Holm (85)
■ **Getafe – Lugano 2:5 (1:3)**
1:0 – Azon (2), 1:1 – Ajeti (3), 1:2 – Cimignani (7), 1:3 – Ajeti (26), 1:4 – Bislimi (50), 2:4 – Mayoral (74), 2:5 – Behrens (90+2)
■ **Inter Club Descaldes – Universitatea Craiova 1:3 (0:2)**
0:1 – Al-Hamlawi (3), 0:2 – Baiaram (5), 1:2 – Arellano (77), 1:3 – Elisor (86)
■ **Pafos – Ryga 1:1 (0:0)**
0:1 – Ferreira (67), 1:1 – Biel (76)
■ **Trabzonspor – Hearts 2:0 (1:0)**
1:0 – Salah (32), 2:0 – Dju (58)
■ **Ajax Amsterdam – Atalanta Bergamo 2:0 (0:0)**
1:0 – Arokodare (87), 2:0 – Ouazane (90+3)
■ **Aarhus – Egnatia 1:1 (0:1)**
0:1 – Gruda (13), 1:1 – Bogere (49)
■ **Monaco – Freiburg 3:0 (1:0)**
1:0 – Brunner (45+2), 2:0 – Camara (83), 3:0 – Fati (90+1)
■ **Midtjylland – St Truidense 0:1 (0:1)**
0:1 – Soelle Soelle (42)
■ **Thun – Hajduk Split 0:1 (0:1)**
0:1 – de Almeida (17)
■ **Borac Banja Luka – KuPS 2:0 (1:0)**
1:0 – Savić (29), 2:0 – Dekot (50)
■ **Lincoln Red Imps – Twente 1:4 (1:2)**
0:1 – Van den Belt (19), 0:2 – Weghorst (24), 1:2 – Nano (38), 1:3 – Van den Belt (57), 1:4 – Weidmann (90+3)
■ **Braga – Gent 2:0 (1:0)**
1:0 – Gomez (3), 2:0 – Martinez (76)

Fatalni i upokorzeni

Co się dzieje z Manchesterem United?

LIGA MISTRZÓW

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że Czerwonym Diabłom baterii starczyło tylko na kilkadziesiąt sekund. Bo gdy w 2. minucie Como wyszło na prowadzenie, Anglicy przestali grać. Obudzili się dopiero pod koniec, gdy było 4:0 i gdy rzutem na taśmę – za sprawą Joshuy Zirkzeego w doliczonym czasie – zdobyli bramkę honorową. „Fatalny” – takim słowem określiła Manchester United redakcja BBC.

To siódme spotkanie z rzędu, którego ekipa z Old Trafford nie potrafiła wygrać – a zarazem najwyżej przegrane. Takiej serii MU nie mieli od końca 2015 roku i kadencji Louisa van Gaala, który nie wygrał osiem razy. Holender nie został wtedy zwolniony, dotrwał do końca sezonu, więc jest to jakiś promień nadziei dla Michaela Carricka, wokół którego presja – po tak beznadziejnym występie – drastycznie wzrosła. Po przegranej w Como Anglik podszedł do sektora gości, by przeprosić kibiców, co angielskim mediom skojarzyło się z Ole Gunnarem Solskjaerem, który w ten sam sposób przepraszał po porażce 1:4 z Watfordem. Dzień później został zwolniony. – Wyglądaliśmy jak drużyna, która znalazła się w Lidze Mistrzów dzięki wygranej na loterii – grzmiał były obrońca Czerwonych Diabłów Rio Ferdinand.

Carrick jeszcze się trzyma, ale negatywna przemiana, jaką przeszedł jego zespół względem poprzedniego sezonu, jest zaskakująca. – Ponoszę 100 procent odpowiedzialności za kondycję drużyny i jej występ. Jestem związany z tym klubem od lat i również mam co do niego swoje oczekiwania. To, co się wydarzyło, jest nie do zaakceptowania – mówił po Como Carrick, którego terminarz nie rozpieszcza. Bournemouth, z którym MU zagrają w niedzielę, jest co prawda w słabej formie, ale potem będą mecze z Chelsea, Romą, Aston Villą i Liverpoolem. Można delikatnie przyzwyczajać się do tego, że obecny trener nie zaliczy z ławki ich wszystkich... W mediach już ruszyła karuzela potencjalnych następców, ale na razie jest to lista tak długa, ogólna i spekulacyjna, że warto z nią jeszcze poczekać.

(PTub)

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA GRZEGORZ KAPICA

Głowa do góry! Powodzenia, Jacku Zieliński!

Rozmowa z mistrzem Polski z Lechem Poznań i Ruchem Chorzów, królem strzelców ekstraklasy w barwach Szombierek

O polskiej lidze można wiele powiedzieć, ale nie to, że nie jest zajmująca. Zgodzi się pan z tą opinią?

– Rzeczywiście tak jest. To nasza liga, jedyna, droga nam i przecież... nie mamy innej (uśmiech). Mnóstwo się w niej dzieje i faktycznie może nas przyciągać. O to chodzi.

Na mecz najbliższej kolejki można chyba wybrać spotkanie Legia - Lech. Widzi pan faworyta?

– Rzeczywiście, właśnie to spotkanie za takie można uznać. Faworytem jest dla mnie drużyna w... niebieskich koszulkach (Lech – przyp. aut.). Może imponować sposób, w jaki Poznaniacy radzą sobie w polskiej lidze. Sposób, w jaki pokonali Koronę, wbijając jej sześć bramek, robi wrażenie. Inna sprawa, że to spotkanie kosztowało posadę Jacka Zielińskiego, który został w Koronie zwolniony. Nie podoba mi się to, nie powinno tak być, ale cóż, właśnie tak w naszych realiach działa ten biznes. Cóż mogę w tej sytuacji dodać... Głowa do góry, Jacku! Powodzenia!

Lech po zebraniu batów od Crystal Palace i Bayeru Leverkusen sam wymierza innym chłostę w ekstraklasie. Nie jest to w jakiś sposób przygnębiające?

– Jest, bo pokazuje dystans między ligami. Także różnicę w inwestowanych pieniądzach, bo w dzisiejszych czasach to przede wszystkim one robią różnicę, to one decydują o powodzeniu. Kto ma pieniądze, ma drużynę, kto ma większe pieniądze – ma większą drużynę... Oczywiście, warto mieć marzenia, trzeba mieć nadzieję, że w przyszłości uda się naszym drużynom wskoczyć gdzieś wyżej. Ale futbol to piramida. Na jej szczyt wejdą tylko najlepsi. Dlatego trzeba cieszyć się także z mniejszych osiągnięć, nie tylko tych finalnych.

A spotkanie Widzew - Górnik? Fakt, że jedna z tych drużyn, z wielkimi – jak na nasze realia – pieniędzmi, przeżywa kryzys, a druga, która nie jest jakimś krezusem, jest na topie i lideruje w tabeli – ma jakiekolwiek znaczenie?

– Może mieć... Widzew rzeczywiście nie potrafi na razie się pozbierać, a Górnik udowadnia, że spokojną, systematyczną pracą, bez skupiania na sobie przesadnej uwagi, bez wielkich transferów, bez wielkich milionów – można coś jednak w naszej lidze osiągnąć, można wejść na dobry poziom.

Górnik pana zaskakuje?

– W kontekście tego, w jaki sposób tam się obecnie pracuje – w ogóle! Także dlatego w tym meczu drużyna z Zabrza jest dla mnie ewidentnym faworytem.

Starcie Wisła Kraków - Raków... Czy częstochowska drużyna się rozlatuje? Czy tak częste w ostatnim czasie zmiany trenerów mogą jej pomóc?

– To się właśnie okaże, bo akurat znów tam doszło do zmiany trenera (wrócił Dawid Szwarga – przyp. aut.). Raków robi, co może, żeby się otrząsnąć, ale w najbliższym meczu będzie mu, według mnie, bardzo ciężko. Wisła w tym sezonie pokazuje się z bardzo dobrej strony, świetnie wpasował się w tę drużynę choćby Rodado, którego gra bardzo mi się podoba.

Czy są jakieś zjawiska w polskiej lidze, które panu się podobają, i takie, które panu się nie podobają?

– Muszę przyznać, że nie znoszę zwyczaju rozpalania świec dymnych na naszych stadionach. Tego, jak przerywają, opóźniają, po prostu psują widowiska. Żałuję i ubolewam, że nikt z tym nic nie potrafi zrobić, że staje się to coraz bardziej powszechne. Podobają mi się z kolei nasze stadiony, prezentują się, przyznać trzeba, wspaniale, są ozdobą naszej ligi. Nie dziwi mnie wcale zaskoczenie zagranicznych zawodników, którzy przyjeżdżają grać w Polsce i są zdumieni naszymi obiektami. Rzeczywiście możemy być z nich dumni.

Rozmawiał Paweł Czado

Fot. Paweł Jaskółka / Press Focus

Grzegorz Kapica wyraził wsparcie dla zwolnionego po klęsce w Poznaniu trenera Korony.

GRZEGORZ KAPICA

- ur. 3 lipca 1959 r.
- Kluby: Wawel Wirek (1978-79, 95), Grunwald Halemba (1979-80), Szombierki Bytom (1981-83), Lech Poznań (1983-85), Ruch Chorzów (1985-89), Sedan Ardennes (1989-90), Sint-Truidense (1990-91), RUS Tournai (1991-92), RRC Tournai (1992-93), Rymer Niedobczyce (1995-96).
- Sukcesy: król strzelców (1981/82 w barwach Szombierek – 15 goli), mistrzostwo Polski (1983/84 w barwach Lecha Poznań, 1988/89 w barwach Ruchu Chorzów), Puchar Polski (1983/84 w barwach Lecha). Ogółem 128 meczów i 44 gole w polskiej ekstraklasie.

Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

LAMINE DIABY-FADIGA

Data ur.: 19 stycznia 2001 r.
Kraj: Gwinea/Francja
Miejsce urodzenia: Grasse
Wzrost/waga: 188/82
Pozycja: napastnik
Kluby: Stade de Vallauris, ES Cannet-Rocheville, AS Cannes, FC Mougins Côte d'Azur, OGC Nice, Paris FC, FC Eindhoven, Paris FC, Jagiellonia Białystok, Raków Częstochowa.
Mecze/bramki w Ekstraklasie: 61/13
Wartość rynkowa: 3 miliony euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028 r.

POJEDYNEK KOLEJKI

Dosięgnąć sufitu

Jest klasycznym, środkowym napastnikiem z doskonałym instynktem strzeleckim. Zawodnikiem lewonożnym, inteligentnym w poczynaniach, znakomicie poruszającym się w polu karnym, finalizującym akcje, który potrafi równie dobrze grać tyłem do bramki. Odkąd Angel Rodado pojawił się cztery lata temu w Krakowie, stał się liderem ofensywy Białej Gwiazdy. Z zachwycającą skutecznością regularnie zdobywa bramki, prowadząc Wisłę do kolejnych sukcesów. Po awansie Wisełki na najwyższy poziom rozgrywkowy 29-letni Hiszpan potwierdza, że jest jednym z najciekawszych snajperów w polskiej piłce.

Rodado do kadry?

Nic dziwnego, że pojawiły się już nawet opinie dotyczące jego potencjalnej gry dla Biało-Czerwonych. - Nie jest to coś, o czym intensywnie myślę. Ale jeśli kiedykolwiek polska kadra będzie mnie potrzebować, to będę otwarty. Gra w polskiej koszulce byłaby dla mnie zaszczytem i wielkim powodem do dumy – przyznała legenda współczesnej Wisły i jeden z najlepszych snajperów w historii klubu.

Ulubieniec kibiców Wisły jest też bardzo interesującą jednostką. Miał cztery lata, gdy tata – sędzia piłkarski – zabrał go na pierwszy trening. Na początku był obrońcą, ale wolał strzelać gole. Dużo goli, jak teraz dla Wisły Kraków, więc z czasem skończył jako napastnik. Jeszcze jako młody chłopak zapisał się na kurs sędziowski. Prowadził mecze dzieciaków od 13. do 19. roku życia. Interesuje się psychologią, rozpoczął studia na tym kierunku. Być może w przyszłości zostanie kimś w rodzaju trenera mentalnego.

Bohater Medalików

W minionej kolejce bohaterem Rakowa został Lamine Diaby-Fadiga, który w końcówce wyjazdowego spotkania z Wieczystą w ciągu dziewięciu minut zdobył dwie bramki, zapewniając Częstochowianom zwycięstwo. Być może ten mecz będzie przełamaniem się urodzonego w mieszanej gwinejsko-algierskiej rodzinie napastnika, który trafił pod Jasną Górę z Białegostoku. - Lamine to zawodnik, który pasuje do naszego DNA. Ma bardzo duży potencjał, którego nie pokazał w pełni w barwach Jagiellonii. Wierzymy, że trener Marek Papszun go wydobędzie i z każdym tygodniem w Rakowie Lamine będzie coraz lepszy. Na boisku widzimy go na pozycji numer 10, ale to wszechstronny zawodnik z wieloma atutami, które prezentuje na boisku – z tak wielkimi nadziejami zapowiadano w Częstochowie występy reprezentanta Gwinei, który potem nie odnalazł się w takiej roli. Nie pokazał silnej mentalności, co było jego największym problemem, tym bardziej że i jego szczegółowe statystyki były druzgoczące. Wynikało z nich, że Lamine jest jednym z najbardziej nieskutecznych zawodników ekstraklasy, marnującym nawet najbardziej klarowne okazje. Nie da się jednak zaprzeczyć, że jest piłkarzem ciekawym, nietuzinkowym, który jeszcze nie dosięgnął swojego sufitu.

Zbigniew Cieńciała

Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

ANGEL RODADO

Data ur.: 7 marca 1997 r.
Kraj: Hiszpania
Miejsce urodzenia: Palma de Mallorca
Wzrost/waga: 179/74
Pozycja: napastnik
Kluby: CD Soledad, Club Recreativo la Victoria, CD San Francisco, RCD Mallorca, UD Ibiza, Barcelona B, UD Ibiza, Wisła Kraków.
Mecze/bramki w Ekstraklasie: 11/4
Wartość rynkowa: 1,50 miliona euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2030 r.

Sport 9060a54f13

PKO BP Ekstraklasa

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Górnik (p)	11	26	20:10	8	2	1	5	10	9:7	3	1	1	6	16	11:3	5	1	0
2. Lech (m, sp)	10	25	27:9	8	1	1	6	16	17:3	5	1	0	4	9	10:6	3	0	1
3. Legia	11	23	22:9	6	5	0	5	11	12:3	3	2	0	6	12	10:6	3	3	0
4. Pogoń	10	21	15:6	6	3	1	5	11	10:5	3	2	1	4	10	5:1	3	1	0
5. GKS	11	18	22:16	6	0	5	5	12	13:5	4	0	1	6	6	9:11	2	0	4
6. Wisła K.(b)	11	18	17:14	5	3	3	5	15	10:3	5	0	0	6	3	7:11	0	3	3
7. Zagłębie	11	18	13:13	5	3	3	6	13	7:4	4	1	1	5	5	6:9	1	2	2
8. Piast	11	17	19:17	5	2	4	6	10	14:11	3	1	2	5	7	5:6	2	1	2
9. Korona	11	15	13:18	4	3	4	5	6	6:7	1	3	1	6	9	7:11	3	0	3
10. Wisła P.	10	14	10:15	4	2	4	4	7	4:3	2	1	1	6	7	6:12	2	1	3
11. Cracovia	11	12	13:16	3	3	5	6	10	9:8	3	1	2	5	2	4:8	-	2	3
12. Motor	11	12	15:19	3	3	5	6	7	7:9	2	1	3	5	5	8:10	1	2	2
13. Jagiellonia	10	12	13:17	4	0	6	5	6	5:9	2	0	3	5	6	8:8	2	0	3
14. Widzew	11	10	14:15	1	7	3	6	4	7:9	0	4	2	5	6	7:6	1	3	1
15. Wieczysta (b)	11	8	16:21	2	2	7	4	4	6:5	1	1	2	7	4	10:16	1	1	5
16. Radomiak	11	8	9:24	2	2	7	6	7	7:10	2	1	3	5	1	2:14	0	1	4
17. Śląsk (b)	11	6	14:22	1	3	7	5	5	7:10	1	2	2	6	1	7:12	0	1	5
18. Raków	11	6	15:26	2	0	9	6	3	9:17	1	0	5	5	3	6:9	0	1	4

1-2 el. LM, 3-4 el. LK, 16-18 spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	**0:1**	21.11.	15.05.	12.12.	**1:1**	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	**2:1**	6.02.	5.12.	**3:0**	1.05.	13.03.	**3:1**
Katowice	**3:2**		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	**0:1**	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	**2:1**	12.12.	**5:0**	13.03.
Górnik	6.03.	**2:3**		3.04.	30.01.	**2:1**	31.10.	6.12.	**1:1**	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	**2:1**	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	**1:3**		**1:0**	20.02.	**1:3**	30.01.	22.05.	przeł.	28.11.	27.02.	**2:1**	**0:2**	24.04.	13.03.	24.10.	10.04.
Korona	28.11.	24.10.	**0:2**	12.12.		10.04.	**1:1**	**1:1**	8.05.	3.04.	7.11.	**3:2**	13.03.	13.02.	22.05.	**1:1**	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**	8.05.	13.03.	**2:1**	**6:1**		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	**5:1**	**1:0**	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	24.10.		6.03.	20.02.	12.12.	**5:0**	7.11.	**1:1**	**1:1**	28.11.	**2:0**	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	**1:0**	**0:0**	**1:2**	20.02.	5.12.	**2:3**		**0:2**	6.02.	3.04.	13.03.	**3:2**	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	24.10.
Piast	24.10.	**3:0**	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	**1:1**	27.02.		**1:2**	13.03.	15.05.	1.05.	**2:1**	**3:4**	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	**2:0**	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		24.10.	24.04.	21.11.	1.05.	**2:0**	**2:2**	**1:1**	27.02.
Radomiak	**2:1**	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	**2:3**	**0:2**	17.04.		5.12.	31.10.	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	**0:0**.
Raków	13.02.	**1:4**	**1:2**	**2:5**	20.03.	6.03.	1.05.	**2:1**	28.11.	31.10.	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	**2:3**
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	**1:2**	**1:4**	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	**2:1**		**3:3**	24.10.	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	24.10.	6.02.	**1:2**	**2:3**	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	**0:0**	8.05.	20.02.		**2:2**	**0:0**	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	**1:2**	17.04.	20.03.		27.02.	**3:0**	**1:1**
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	**2:0**	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	24.10.	**2:1**	10.04.	**2:0**		**2:1**	22.05.
Wisła P.	**2:0**	20.02.	15.05.	17.04.	**0:2**	przeł.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	**2:1**	21.11.	**1:0**	31.10.	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	**0:0**	20.02.	6.02.	**2:1**	15.05.	6.03.	5.12.	**0:2**	

PROGRAM 12. KOLEJKI (23–25.10)

Piątek	Motor Lublin – Zagłębie Lubin	18.00
	Widzew Łódź – Górnik Zabrze	20.30
Sobota	Piast Gliwice – Cracovia	12.15
	Korona Kielce – GKS Katowice	14.45
	Pogoń Szczecin – Radomiak Radom	17.30
	Wisła Kraków – Raków Częstochowa	20.15
Niedziela	Śląsk Wrocław – Wieczysta Kraków	12.15
	Jagiellonia Białystok – Wisła Płock	14.45
	Legia Warszawa – Lech Poznań	17.30

PROGRAM 13. KOLEJKI (30.10–2.11)

Piątek	Cracovia – Motor	18.00,
	Górnik – Legia	20.30
sobota	Wisła P. – Piast	12.15
	Wieczysta – Jagiellonia	14.45
	Lech – Wisła K.	17.30
	GKS – Widzew	20.15
poniedziałek	Zagłębie – Korona	18.00
	Radomiak – Śląsk	18.00
	Raków – Pogoń	20.30

TYPUJĄ

	TRENER Dietmar Brehmer	PIŁKARZ Grzegorz Kapica	„SPORT" Paweł Czado
Motor – Zagłębie	2:1	3:1	1:1
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3			
Widzew – Górnik	1:1	1:2	0:1
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Piast – Cracovia	2:0	1:0	2:1
■ Sobota, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3			
Korona – GKS	3:1	1:3	0:2
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Pogoń – Radomiak	2:2	3:0	3:1
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Wisła K. – Raków	2:0	2:0	3:1
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Śląsk – Wieczysta	1:2	0:2	1:1
■ Niedziela, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3			
Jagiellonia – Wisła P.	1:0	1:1	2:1
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Legia – Lech ★	2:2	0:2	1:2
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium, C+ 4K Ultra HD, TVP Sport			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
70 pkt	49 pkt	49 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Szczęśliwy piątek?

■ Kibice Widzewa nauczeni są już cierpliwości, bo... co innego im zostało? Łodzianie od ośmiu spotkań szukają przełamania w lidze niczym igły w stogu siana. Pomóc w tych poszukiwaniach miał Mateusz Stolarski, czyli już drugi trener w tym sezonie. Na razie idzie mu słabo, a o przełamanie w piątek będzie ciężko. Widzew zmierzy się bowiem z liderem, czyli Górnikiem, który z kolei od siedmiu meczów nie przegrał! Jednak jak się przełamać, to w najmniej spodziewanym momencie. Tego życzą sobie zapewne kibice z Łodzi.

2. To będzie udany powrót?

■ Raków po raz kolejny zmienił trenera i w ciągu niecałego roku to będzie już czwarty szkoleniowiec. W Częstochowie postanowili jednak wrócić do korzeni i postawić na kogoś bardzo dobrze znanego. Dawid Szwarga po raz drugi w karierze będzie odpowiadał za wyniki Medalików i zostanie od razu rzucony na głęboką wodę, ponieważ w sobotę Raków zmierzy się w Krakowie z Wisłą. Biała Gwiazda w tym sezonie u siebie wygrała wszystkie pięć spotkań. Szwarga poprzedni ligowy debiut na ławce Medalików miał w meczu z Jagiellonią i wygrał 3:0. Jak będzie teraz?

3. Złamią niepokonanych?

■ Legia to jedyna drużyna, która wciąż jest niepokonana w polskiej lidze. Biorąc pod uwagę zeszły sezon, to już seria 15 spotkań bez porażki! Ostatnia miała miejsce 26 kwietnia w meczu z Lechem 0:4. Teraz po prawie dokładnie sześciu miesiącach (zabraknie dnia) to znowu mistrzowie Polski będą chcieli wrzucić piasek w tryby maszyny Marka Papszuna. Tym bardziej że ekipa z Poznania w lidze jest bardzo mocna, o czym świadczy najlepsza ofensywa z 27 golami na koncie. Obie drużyny straciły też po dziewięć bramek, więc niedzielny hit zapowiada się bardzo ciekawie. Oby tylko nie skończyło się nudnym 0:0...

Miłosz Cebo

Fot. Artur Kraszewski / Press Focus

Kiedyś piłkarze Widzewa na pewno wygrają...

	Złote buty
73	Nowak (GKS)
68	Janicki (Górnik), Szkurin (GKS), Uryga (Wisła K.)
67	Hindrich (Legia), Ndiaye (Motor), Sanchez (Wisła K., Pogoń), Urbański (Górnik)
65	Chłań (Górnik)
64	Augustyniak (Legia), Cojocaru (Pogoń), Rodriguez (Lech)
63	Drągowski (Widzew)

Żółte 356 / czerwone 8

13/0	Legia
15/0	Jagiellonia
15/0	Korona
15/0	Wisła P.
17/0	Lech
19/0	Piast
20/0	Motor
21/0	Wisła K.
22/0	GKS
22/0	Radomiak
28/0	Zagłębie
16/1	Pogoń
19/1	Cracovia
19/1	Śląsk
20/1	Wieczysta
25/1	Górnik
32/1	Widzew
20/2	Raków

	Kryształowy gwizdek
7	Mateusz Jenda (Warszawa)
7	Sebastian Krasny (Kraków)
6,67	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,57	Szymon Marciniak (Płock)
6,42	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,4	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6	Karol Arys (Szczecin)
6	Damian Kos (Wejherowo)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
5,86	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,8	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
5,71	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,67	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,67	Marcin Kochanek (Opole)
5,67	Tomasz Marciniak (Płock)
5,57	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,5	Piotr Lasyk (Bytom)
5,4	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5,25	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
5	Paweł Malec (Łódź)
5	Wojciech Myć (Włodawa)
5	Albert Różycki (Łódź)

Fot. Michał Kość / Press Focus

Malthe Hojholt (z prawej) to jeden – zdaniem Grzegorza Mielcarskiego – z nieoczywistych, a udanych transferów Górnika.

W Górniku nikt nie macha łapami

Rozmowa z **Grzegorzem Mielcarskim**, srebrnym medalistą igrzysk w Barcelonie, byłym piłkarzem m.in. Widzewa i Górnika, dziś komentatorem telewizyjnym

Niedawno Tomasz Wieszczycki na naszych łamach przyznał, że dla niego Górnik jest głównym kandydatem do tytułu mistrza Polski. Nie za wcześnie na takie prognozy?

- Za wcześnie, to prawda. Ale ja się bardzo cieszę, że zespół, który nie jest budżetowo topowym w Polsce, jednocześnie ma piłkarzy, których – dzięki trenerowi Gašparikowi – Polska jest w stanie poznać i zapamiętać na dłużej. Tak jak jego wyniki. Nie jest łatwo dziś pojechać do Białegostoku, zagrać dobry mecz z Jagiellonią i – nawet jeśli były w tym spotkaniu jakieś kontrowersje – wygrać 3:1. Kiedy się patrzy na obecnego Górnika, wyczuwalna jest w zespole energia. Chodzi mi o team-spirit. Mam wrażenie, że tam każdy bardzo szanuje swego kolegę i bardzo szanuje trenera i jego decyzje.

To chyba standard w każdej szatni?

- Ale nie zawsze standardem musi być to, że piłkarze wyczuwają sprawiedliwość w ocenie, kto ma grać w wyjściowym składzie i na jakiej pozycji. Nikt tego nie komentuje, nikt – w trakcie czy po meczu – nie macha łapami, że ktoś mu nie dograł piłki, albo zrobił to za późno czy niedokładnie. Tam sercem – a może nie sercem, a jądrem – energii jest cały zespół. Widać, że gra nie jest ułożona pod jednego zawodnika, ale cała drużyna jest – rzekłbym – jednym ciałem.

Czyta i widzi pan zapewne głosy komentatorów i byłych piłkarzy, sugerujące oddanie Michalowi Gašparikowi reprezentacji Polski. Myśli pan, że w jakiejś perspektywie czasowej to jest dobry kandydat? Czy to raczej typ szkoleniowca klubowego, sprawdzającego się w codziennej pracy w klubie?

- Trudno mi teraz powiedzieć, bo praca z reprezentacją to oczywiście jest inna robota niż ta klubowa. Na razie bardzo się cieszę, że przyszedł trener, który był mniej znany w Polsce, i na którego być może na początku wszyscy spoglądaliśmy trochę z przymrużeniem oka. Nikt nie wiedział, jakie będzie miał wymagania i czego się po nim spodziewać. Przychodził przecież do niełatwego miejsca pracy, na dodatek tuż po Janie Urbanie. Tymczasem facet robi rewelacyjną pracę, naprawdę odciska piętno na naszej ekstraklasie.

Niewielu takich, prawda?

- Niewielu. Świetne wyniki miał Raków z Markiem Papszunem, wciąż ma Jagiellonia z Adrianem Siemieńcem. Teraz jest jeszcze Gašparik. Może jego atutem było, że już znał Górnika i jego specyfikę. Natomiast on jest dobrym przykładem, że nie trzeba ściągać trenerów z wielkim nazwiskiem z zagranicy i za wielkie pieniądze, by doczekać się dobrych wyników.

Trudno nie odnieść wrażenia, że Michal Gašparik potrafi wyciągnąć maksa z każdego ze swych piłkarzy.

- Tak, racja. Ale też koniecznie zaznaczyć trzeba, że w Zabrzu właściwie rzadko mylą się w transferach. Owszem, czasem potrzeba trzech-czterech tygodni, by ktoś się do sposobu gry zaadaptował. Ale w końcu wchodzi i wiele wnosi, tak jak ostatnio Malthe Hojholt, postać mało albo wręcz zupełnie nieznana na polskim rynku.

Krótko mówiąc: wyciągają w Górniku ciekawe postacie z różnych – czasem nieoczywistych – miejsc?

Tak jest. Paradoksalnie czasem wynika to – mówiąc kolokwialnie – z... biedy. Trzy razy przyglądasz się temu, co masz wydać, a pięć razy zawodnikowi, na którego masz to wydać. Po drugie: ci zawodnicy nie przychodzą do drużyny, która od paru lat ma ugruntowaną pozycję w czołówce. Owszem, Górnik to wielki klub, z piękną historią, ale od wielu sezonów nie był notowany regularnie w czołówce. Więc to jest taka obustronna korzyść: zawodnicy chcą wykorzystać ten moment, kiedy klub idzie w górę. Jeśli odniosą z nim sukces, sami też zbudują – lub odbudują – swoją indywidualną pozycję.

Dlatego innym niekoniecznie udają się wielkie transfery za wielkie pieniądze?

- No właśnie. Legia, Widzew, nawet Raków – wszystkie te kluby robiły mocne transfery, ale to w Górniku, w Jagiellonii, w GKS-ie – gdzie tak spektakularnych ruchów nie było – odbywa się systematyczna, konsekwentna praca. A tylko dzięki niej właśnie w takich ośrodkach, jak Białystok czy Katowice można zbudować silne teamy. I dzięki ludziom tam odpowiedzialnym za transfery. Na wysokości zadania staje nie tylko trener czy dyrektor sportowy, ale przede wszystkim działy skautingu.

No to jeszcze ostatnie – trochę przekorne – pytanie: Arkadiusz Milik pana zdaniem dziś by znalazł miejsce w Górniku?

- Jeżeli byłby zdrowy, to bez problemu!

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

PIĄTEK, 23 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00

MOTOR LUBLIN – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia – Mateusz Jenda (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Śląsk 3:2, Radomiak 3:2, Górnik 0:0, Raków 1:2, Legia 2:3

Jagiellonia 1:0, Cracovia 1:3, Wisła P. 0:2, Raków 3:2, GKS 2:1

PIĄTEK, 23 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.30

WIDZEW ŁÓDŹ – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła K. 0:0, Piast 1:2, Wieczysta 2:2, Legia 1:1, Radomiak 0:0

Piast 1:1, Jagiellonia 3:1, Motor 0:0, Korona 2:0, Lech 2:1

SOBOTA, 24 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 12.15

PIAST GLIWICE – CRACOVIA

Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 1:1, Widzew 2:1, Pogoń 1:2, Radomiak 2:0, GKS 3:0

Legia 1:1, Zagłębie 3:1, GKS 2:3, Wisła P. 1:3, Górnik 0:1

SOBOTA, 24 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 14.45

KORONA KIELCE – GKS KATOWICE

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lech 1:6, Pogoń 0:2, Raków 3:2, Górnik 0:2, Śląsk 2:1

Pogoń 0:1, Raków 4:1, Cracovia 3:2, Zagłębie 1:2, Piast 0:3

SOBOTA, 24 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17.30

POGOŃ SZCZECIN – RADOMIAK RADOM

Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 1:0, Korona 2:0, Piast 2:1, Wieczysta 2:0, Wisła P. 1:1

Wisła P. 0:1, Motor 2:3, Lech 1:5, Piast 0:1, Widzew 0:0

SOBOTA, 24 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.15

WISŁA KRAKÓW – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 0:0, Legia 0:2, Śląsk 2:1, Jagiellonia 2:0, Korona 1:1

Wieczysta 2:1, GKS 1:4, Korona 2:3, Zagłębie 2:3, Motor 2:1

NIEDZIELA, 25 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 12.15

ŚLĄSK WROCŁAW – WIECZYSTA KRAKÓW

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Motor 2:3, Lech 1:4, Wisła K. 1:2, Korona 1:2, Jagiellonia 1:2

Raków 1:2, Wisła P. 3:0, Widzew 2:2, Pogoń 0:2, Zagłębie 1:1

NIEDZIELA, 25 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 14.45

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – WISŁA PŁOCK

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Zagłębie 0:1, Górnik 1:3, Legia 1:3, Wisła K. 0:2, Śląsk 2:1

Radomiak 1:0, Wieczysta 0:3, Zagłębie 2:0, Cracovia 3:1, Pogoń 1:1

NIEDZIELA, 25 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17.30

LEGIA WARSZAWA – LECH POZNAŃ

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Cracovia 1:1, Wisła K. 2:0, Jagiellonia 3:1, Widzew 1:1, Motor 3:2

Korona 6:1, Śląsk 4:1, Radomiak 5:1, Górnik 1:2, Raków 1:0

Sport 9060a54f13

Fot. Kacper Pacocha / Press Focus

Ambitne plany Korony

Paweł Golański (z lewej) oraz Robert Kolendowicz (z prawej) nadają na tych samych falach. Czy to poprowadzi Koronę do sukcesów?

Meczem z GieKSą Robert Kolendowicz zadebiutuje jako trener kieleckiej drużyny. Czy pod jego wodzą odniesie sukces już w tym sezonie?

KORONA KIELCE

Po przegranej w Poznaniu z Lechem 1:6 zmiany na stanowisku szkoleniowca Złocisto-krwistych należało się spodziewać. Tym bardziej że już wcześniejsze wyniki kieleckiego zespołu były poniżej rozbudzonych ambicji tak właściciela Łukasza Maciejczyka, jak złaknionych sukcesu kibiców.

„Coś się wypaliło"

– Jacek Zieliński wykonał w Kielcach dobrą robotę, ale doszło tu do częstego w piłce wypalenia. Największe rozczarowanie? Chyba mecz 1/8 finału Pucharu Polski z Chojniczanką w poprzednim sezonie. Zestawiając jednak plusy i minusy, to te pierwsze przeważają, bo kibice pamiętają mu, że wyciągnął Koronę z bardzo trudnej sytuacji. Obecnie nie był chyba w stanie już wycisnąć więcej z tych piłkarzy. Jego taktyka stała się zbyt przewidywalna. Korona potrafiła grać ofensywnie do pewnego momentu, a po strzeleniu bramki za bardzo się cofała. Tak straciła punkty z Wisłą i miała niepotrzebną nerwówkę z pogrążonym w kryzysie Rakowem – mówi nam o zwolnieniu 65-letniego szkoleniowca Jaromir Kruk, kielecki dziennikarz „Piłki Nożnej", doskonale zaznajomiony z realiami Korony.

Czas Kolendowicza

Z wyborem nowego szkoleniowca w Koronie nie czekali zbyt długo. Już we wtorek ogłoszone zostało nazwisko Roberta Kolendowicza, który wcześniej pracował tylko w Pogoni Szczecin (za to na różnych stanowiskach – asystenta, koordynatora sportowego i pierwszego trenera). W barwach portowców miał całkiem niezłą średnią – 1,73 pkt na mecz, a pracę stracił we wrześniu zeszłego roku po meczu z… Koroną. Dyrektor sportowy kielczan Paweł Golański przyznał, że rozmowy były bardzo konkretne i potoczyły się bardzo szybko. – Dla mnie najważniejsze było to, że Robert od początku czuł ten projekt. Chcę otaczać się ludźmi, którzy wierzą w to, co się robi – powiedział dla Meczyków. Czy to faktycznie dobry wybór, który będzie w stanie zaspokoić duże apetyty właściciela? – Różne nazwiska były brane pod uwagę. Nazwisko Roberta Kolendowicza przewijało się od dawna, choćby z tego powodu, że w przeszłości grał w Koronie. Jako trener zostawił po sobie niezłe wrażenie w Pogoni. Na pewno przyda się inne spojrzenie na drużynę. Jest to pewne ryzyko, ale jak się go nie podejmuje, to się nic nie wygrywa. Na pewno będzie miał możliwość wykazania się, bo jako piłkarz nie miał możliwości pokazania pełni umiejętności przez kontuzję. W środowisku kieleckim odbierany jest pozytywnie – mówi nam Kruk.

Z jakimi problemami na „dzień dobry" będzie musiał uporać się trener dziewiątej aktualnie drużyny w lidze? – Korona ma największy problem z bronieniem pola karnego i ustawieniem środkowych pomocników. Na pewno trzeba poprawić grę defensywną, bo 18 straconych goli po 11 kolejkach to trochę za dużo. Lewa strona z Marcelem Pięczkiem i Konradem Matuszewskim pozostawia również sporo do życzenia. Nowy trener powinien więcej wycisnąć też z Patrika Hellebranda, który w Kielcach nie prezentuje tego poziomu co w Zabrzu. Mariusz Stępiński też się za bardzo cofał i nie było komu wykańczać sytuacji bramkowych – uważa nasz rozmówca.

Celują w puchary i finał PP

Przed obecnym sezonem Korona przeprowadziła najgłośniejsze transfery w całej ekstraklasie. Stąd bilans 4 wygranych, takiej samej liczby porażek i trzech remisów odbierany jest z dużym rozczarowaniem. Jak daleko sięgają ambicje Łukasza Maciejczyka, który w marcu zeszłego roku został nowym właścicielem kieleckiego klubu? – W moim odczuciu nie dalej jak w perspektywie dwóch lat widzi Koronę w europejskich pucharach. A jego największym marzeniem jest występ Korony w finale Pucharu Polski na Stadionie Narodowym. Jest świadomy, że wiele spraw trzeba jeszcze poukładać, ale powoli wszystko idzie do przodu. To jest bardzo ambitny człowiek – kończy Jaromir Kruk.

Mariusz Rajek

Kusili za plecami

Dokument, który mógł się wydawać fałszywką, naprawdę istniał. Wieczysta została ukarana za nieprzepisowe podchody do Jean-Pierre'a Nsame.

CRACOVIA
WIECZYSTA KRAKÓW

Właściciel Pogoni, która wnioskowała o ukaranie ligowego rywala, uznał karę za śmiesznie niską. Za swoją ostatnią wizytę na murawie zapłaci także Murat Colak, prezes Cracovii.

Miał przyjść za darmo

W sierpniu Alex Haditaghi, prezes klubu ze Szczecina, rozpalił piłkarskie środowisko publikacją dokumentu, który miał być indywidualną ofertą Wieczystej Kraków dla 33-letniego Jean-Pierre'a Nsame. Piłkarz mający w kieszeni paszporty Kamerunu i Francji od kilku tygodni był zawodnikiem Portowców, do których przeniósł się z Legii Warszawa. Haditaghi grzmiał, że krakowianie kontaktowali się z napastnikiem z pominięciem klubu, co jest naruszeniem przepisów. Opublikowane przez niego zdjęcie pisma wzbudzało podejrzenia. Nie wyglądało zbyt profesjonalnie i bez większych problemów mógłby je stworzyć uczeń starszych klas szkoły podstawowej. Skoro jednak Komisja Ligi zdecydowała się nałożyć na Wieczystą 100 tys. zł kary, to mamy potwierdzenie, że dokument naprawdę istniał. Widniało na nim zdjęcie zawodnika, herb Wieczystej oraz pieczątka i podpis dyrektora wykonawczego Łukasza Ścigalskiego. Znalazły się tam także warunki kontraktu. Beniaminek chciał pozyskać napastnika w ramach wolnego transferu, oferując 30 tys. euro netto za podpis oraz umowę 1+1. Nsame miał zarabiać miesięcznie 35 tys. euro na rękę. Na dole były też wyliczone stawki prowizji dla polskiej i francuskiej agencji.

Haditaghi: To żart

Wieczysta, jak niemal zawsze, nabiera wody w usta. Przedstawiła swoje stanowisko komisji, ale Konrad Kołakowski, dyrektor ds. marketingu i komunikacji, podobnie jak latem przekazał nam, że sprawy nie zamierza komentować. Komisja przychyliła się do wniosku Pogoni o ukaranie krakowian. Uznała, że adekwatną karą będzie zapłata 100 tys. zł. Rozstrzygnięcie nie spodobało się prezesowi Pogoni. Jego zdaniem wskazana kwota to żart i ogromne rozczarowanie. - Jedynym pozytywnym efektem tej kary i przeprosin jest to, że teraz wiemy, iż ten dziwny, brzydko wyglądający arkusz oferty był w końcu prawdziwy - napisał na platformie X Alex Haditaghi. - Jak to ma kogokolwiek zniechęcić? Gdzie jest odstraszacz? Jaką wiadomość to wysyła polskiemu futbolowi? - pytał. Warto jednak przypomnieć, że kilka tygodni po ujawnieniu oferty dla Nsame, to Haditaghi był oskarżany o działanie za plecami innego krakowskiego klubu. Pretensje miał do niego Jarosław Królewski, sternik Wisły, a dotyczyły kontaktów z Jordim Sanchezem przed aktywowaniem klauzuli jego wykupu. Cóż, punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.

Colak nie będzie się odwoływał

Dziesięć razy mniej niż Wieczysta, czyli 10 tys. zł zapłaci Murat Colak. Prezes Cracovii tłumaczył się przed Komisją Ligi ze swojego zachowania po spotkaniu z Legią Warszawa i przyjął nałożoną karę. Zapowiedział, że nie będzie się od niej odwoływał. Turek wszedł na boisko i od razu skierował się w stronę sędziów, którzy nie podyktowali rzutu karnego dla Pasów po starciu Arkadiusza Racy z Karolem Knapem. Colak dyskutował z arbitrem głównym, Piotrem Lasykiem, i rękami pokazywał, że sytuację należało zobaczyć na monitorze. Kolegium Sędziów PZPN przedstawiło analizę sytuacji i uznało decyzję Lasyka, a potem sędziów VAR za prawidłową. Pod bramką Legii doszło do kontaktu między stopami zawodników, jednak zwierzchnicy polskich arbitrów przekazali, że kontakt był marginalny. Tłumaczyli, że piłka nożna jest męską grą i środowisko nie chce, by były dyktowane „miękkie" karne.

Michał Knura

Fot. Kasia Dzierżyńska / Press Focus

Jean-Pierre Nsame znalazł się na celowniku Wieczystej.

TABELA PO 11. KOLEJCE

1. Pogoń G. M.	11	21	19:9	6	3	2
2. Polonia W.	11	20	18:13	6	2	3
3. Bruk-Bet (s)	11	20	18:14	6	2	3
4. Lechia (s)	11	19	21:17	6	1	4
5. Warta (b)	11	18	19:15	6	0	5
6. Ruch	11	18	14:11	5	3	3
7. ŁKS	11	18	14:11	5	3	3
8. Miedź	11	17	17:10	5	2	4
9. Stal Rz.	11	17	15:20	5	2	4
10. Polonia B.	11	15	18:19	3	6	2
11. Chrobry	11	12	13:15	3	3	5
12. Pogoń S.	11	12	13:15	3	3	5
13. Odra	11	12	8:12	3	3	5
14. Stal M.	11	12	16:27	3	3	5
15. Arka (s)	11	11	13:15	3	2	5
16. Podbeskidzie (b)	11	11	13:15	1	8	2
17. Unia (b)	11	11	12:18	3	2	6
18. Puszcza	11	9	11:16	3	0	8

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

PROGRAM 12. KOLEJKI (23-26.10)

Piątek	Polonia Warszawa – Miedź Legnica	18.00
Sobota	Arka Gdynia – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	15.30
	Stal Mielec – Chrobry Głogów	15.30
	Unia Skierniewice – Polonia Bytom	15.30
	Puszcza Niepołomice – Lechia Gdańsk	17.45
Niedziela	Odra Opole – Pogoń Siedlce	12.00
	Ruch Chorzów – Pogoń Grodzisk Mazowiecki	14.30
	Podbeskidzie Bielsko-Biała – Stal Rzeszów	17.00
Poniedziałek	Warta Poznań – ŁKS Łódź	18.00

PROGRAM 13. KOLEJKI (30.10-3.11)

piątek: Pogoń G.M. - Stal M. (20.30), **sobota**: Lechia - Unia, Miedź - Bruk-Bet, Podbeskidzie - Warta (wszystkie 15.30), **poniedziałek**: Polonia B. - Odra (18.00), ŁKS Łódź - Polonia W., Stal Rz. - Puszcza (oba 20.30), **wtorek**: Chrobry - Arka, Pogoń S. - Ruch (oba 18.00)

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		24.10.	1.05.	17.04.	1:1	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	1:1	1:2	3:0	28.11.	29.05.	4:0	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	2:1	20.02.	1.05.	1:0	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	1:3	2:0	2:0	20.03.	28.11.	10.04.	1:2
Chrobry	31.10.	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	1:1	0:4	0:0	17.04.	3.04.	21.11.	2:0	24.04.	12.12.	28.11.	0:1
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	2:1	21.11.	13.02.	0:3	1:0	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	7:1	10.04.	31.10.	0:3
ŁKS	13.03.	2:1	1:2	28.11.		15.05.	6.03.	1:0	3.04.	12.12.	2:1	31.10.	20.03.	0:2	4:0	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	2:0	31.10.	1:1	20.03.	21.11.		10.04.	1:1	0:1	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	3:0	2:3	20.02.	2:1
Odra	0:1	3.04.	6.02.	15.05.	0:0	1:0		27.02.	29.05.	24.10.	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	0:1	7.11.	3:1
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	2:2	17.04.	12.12.	1:1		28.11.	1:0	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	24.10.	1:1	31.10.
Pogoń G.	21.11.	2:2	10.04.	12.12.	2:0.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	0:1	1:0	24.04.	31.10.	1:1	20.03.	1:2
Pogoń S.	2:1	1:2	20.03.	27.02.	1:1	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	1:0	1:3	31.10.	2:0	3:4	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	3:2	7.11.	6.02.	22.05.	31.10.	0:0	2:2	2:2		20.03.	10.04.	0:0	20.02.	15.05.	24.04.	4:3
Polonia W.	10.04.	27.02.	2:0	2:4	1.05.	24.10.	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	2:2		12.12.	1:1	21.11.	13.03.	3:1	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	24.10.	1:2	7.11.	3:1	2:0	6.02.	13.03.	0:1	0:1		29.05.	28.11.	1.05.	0:1	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	1:0	1:2	0:2	17.10.	3:3	24.10.	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	3:1	21.11.
Stal M.	5.12.	1:2	24.10.	3.04.	27.02.	17.04.	1:1	3:3	1.05.	6.03.	5:2	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	2:1
Stal R.	6.02.	22.05.	1:5	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	2:1	31.10.	0:1	1:1		6.03.	5.12.
Unia	2:0	2:2	22.05.	1.05.	5.12.	0:3	8.05.	3.04.	3:2	21.11.	24.10.	6.02.	27.02.	13.03.	1:2	0:1		17.04.
Warta	3:0	13.02.	22.08.	6.02.	24.10.	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	3:2	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Paweł Czado

Będzie meczycho

Są czasem takie dni, których znaczenie jest jasne: właśnie teraz musisz pokazać, że jesteś kozakiem. Udowodnić, że jesteś kozakiem w dobrej formie, przekonać, że warto w ciebie wierzyć. Czasami zdarza się, że musi to udowadniać dwóch kozaków, w dodatku we wzajemnym starciu, w śmiertelnym uścisku... Ten dzień właśnie nadszedł. Nie będzie chyba lepszej pory, żeby się o tym przekonać, niż w niedzielne wczesne popołudnie, gdy trzeci w tabeli Ruch Chorzów podejmie na Stadionie Śląskim zespół Pogoni Grodzisk Mazowiecki. Tylko dla laików nie brzmi to ekscytująco! Spotkają się drużyny, które marzą o czymś więcej, które stać na więcej!
Ruch ostatnio zaimponował w starciu z Odrą, wierzgnął tak bardzo, że rywalowi od tych ciosów jeszcze zapewne kręci się w głowie, i wdarł się do strefy barażowej. Pogoń będzie chciała udowodnić, że niespodziewana porażka u siebie z Polonią Warszawa to chwilowy zawrót głowy, że nie złapała zadyszki, po której trudno będzie jej złapać oddech, bo wierzymy oczywiście, że ten zespół chce awansować do ekstraklasy. W naszym mniemaniu na Śląskim zapowiada się więc meczycho, o czym z pewnością warto będzie się przekonać, najlepiej przychodząc na stadion.
W kwietniu, czyli w poprzednim sezonie, na Stadionie Śląskim mecz między tymi drużynami był świetny, z pięknymi bramkami (co za petarda Szymańskiego!), zakończony wynikiem 2:2, goście wyrównali wtedy cztery minuty przed końcem. Taki wynik teraz w Chorzowie nikogo z pewnością już nie usatysfakcjonuje. Ktoś będzie Kozakiem, ktoś Tatarzynem... Zapowiada się szaleńcza jazda bez trzymanki, nikt nogi nie odstawi. Będziecie?

NA EKRANIE

Sobota, 24 października
15.25 Multiliga: Arka Gdynia – Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Stal Mielec – Chrobry Głogów, Unia Skierniewice – Polonia Bytom TVP 3
17.40 Puszcza Niepołomice – Lechia Gdańsk TVP Sport

Niedziela, 25 października
14.25 Ruch Chorzów – Pogoń Grodzisk Maz. TVP Polonia, TVP Sport

Poniedziałek, 26 października
17.55 Warta Poznań – ŁKS Łódź TVP Sport
Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 272 ŻÓŁTE KARTKI 359
CZERWONE KARTKI 17
FREKWENCJA 393 346

Fot. Krzysztof Dzierzawa / Press Focus

Ostatnio zawodnicy beniaminka I ligi nie mają za wiele powodów do radości...

Ta liga nie wybacza błędów

Rozmowa z **Tomaszem Grędą**, wiceprezesem Unii Skierniewice

UNIA SKIERNIEWICE

Unia często jest nazywana przez rywali najbardziej nieobliczalną drużyną I ligi w tym sezonie. Niby w strefie spadkowej, ale na rozkładzie macie m.in. lidera czy Arkę Gdynia.

- My nie zmieniamy swojego stylu gry, gramy tym samym systemem co w II lidze. Staramy się grać bardzo efektownie i ofensywnie. Wychodzi nam to z różnym skutkiem z uwagi na to, że rywale są tu zdecydowanie bardziej wymagający. Piłkarze też mają zdecydowanie większe umiejętności i widać to w każdej kolejce. Próbujemy grać swoją piłkę, ale nie zawsze przeciwnik nam na to pozwala. Przeciwnicy też już mniej więcej wiedzą, czego się po nas spodziewać, dobrze nas przeanalizowali. Ta liga nie wybacza błędów, czasami nawet dominujemy nad rywalem, ale zdarzają nam się pojedyncze błędy, które skutkują straconym golem. Wiedzieliśmy jednak, że po awansie będziemy grać z klasowymi klubami, do tego tabela jest niezwykle spłaszczona. Tutaj naprawdę każdy może wygrać z każdym.

Jaka jest ta I liga z perspektywy beniaminka? Jest trudniej, niż się spodziewaliście?

- Poziom organizacyjny klubów jest zdecydowanie wyższy niż w II lidze. Drużyny są zdecydowanie lepiej poukładane i mocniejsze. Kultura gry jest zdecydowanie wyższa. Jestem naprawdę pod wrażeniem niektórych drużyn. Pamiętam, jak przyjechała do nas Miedź Legnica, która zagrała fantastyczny mecz. Wydaje mi się, że to była najlepsza drużyna, z którą graliśmy do tej pory.

Teraz mecz z Polonią Bytom, która zdaje się mieć najgorsze za sobą.

- No, ja mam nadzieję, że jeszcze nie (śmiech). Liczę, że my po ostatniej porażce z Wartą, gdzie w drugiej połowie mieliśmy mnóstwo sytuacji, szybko się zrehabilitujemy. Chłopaki są mocno nakręceni i widzę, że mają wielką chęć odniesienia zwycięstwa. Zamierzamy powalczyć o trzy punkty

Ostro ruszyła karuzela trenerska. W poniedziałek ze stanowiskami pożegnali się trenerzy w Częstochowie oraz Kielcach. A trener Kamil Socha może spać spokojnie?

- Na razie myślę, że tak. W tym momencie nie myślimy o zmianie na szczeblu szkoleniowym. Pracujemy spokojnie, wychodząc z założenia, że tylko spokój nas uratuje. Mamy plan na każdy mecz i walczymy o to, aby tych punktów przed zimą zdobyć jak najwięcej. Życie piłkarskie oczywiście jest różne, ale na razie żadnych zmian nie planujemy.

Za to kilka wzmocnień zimą raczej będzie koniecznych...

- Jesteśmy po wstępnych rozmowach z trenerem. Wiemy, gdzie nam brakuje jakości, kogo potrzebujemy. Powoli robimy rozeznanie, kogo będziemy w stanie pozyskać. Kilku zawodników mamy też wypożyczonych i niewykluczone, że wrócą do nas zimą. Na pewno pod tym względem w Skierniewicach nie śpimy.

Jak w tej chwili wygląda kwestia podgrzewanej murawy? Uda się ją zamontować w najbliższym czasie?

- Niestety, tutaj jest pewien problem, podobnie jak

z oświetleniem, ale jesteśmy w trakcie załatwiania formalności, aby w razie czego zabezpieczyć stadion zastępczy, gdyby zima była bardzo sroga. Jeśli część meczów będziemy musieli rozegrać na obiekcie z podgrzewaną murawą, to nie powinno być z tym problemu.

Możemy zdradzić, jaki stadion wchodzi w grę?

- Na razie nie chciałbym o tym mówić. Mamy nadzieję, że nie będzie takiej potrzeby.

Rozmawiał Mariusz Rajek

Odkrywany na nowo

Pojawiają się nowe ścieżki taktyczne dla zawodników – tak Konrad Gerega analizuje zmianę ustawienia swej drużyny, komplementując podopiecznych. Dobre słowo poświęcił choćby Grzegorzowi Szymusikowi.

POLONIA BYTOM

Ile – również ze względu na styl gry rywala – wygrana w Niepołomicach przypominała chwilami sloganowe „męczenie buły", o tyle pierwsza połowa ubiegłoweekendowego spotkania z Chrobrym była w wykonaniu bytomian porywająca. – Takiej Polonii nie widziałem od pierwszej rundy tamtego sezonu – były dyrektor sportowy sekcji piłkarskiej spółki Bytomski Sport, Tomasz Stefankiewicz, wpadł prosto z Białegostoku na spotkanie z głogowianami, i z uśmiechem przed kamerami klubowej telewizji wspominał znakomite mecze polonistów z jesieni 2025, kiedy prowadził zespół Łukasz Tomczyk. Wiele się od tamtej pory zmieniło w klubie, wiele też – w samej drużynie i w sposobie jej gry. W reprezentacyjnej przerwie bytomski sztab zdecydował się na istotną korektę: miast dotychczasowego ustawienia z trójką stoperów i dwójką wahadłowych, od dwóch kolejek Polonia gra duetem środkowych i duetem bocznych obrońców.

Fot. Norbert Barczyk / Press Focus

Grzegorz Szymusik ma dobry kontakt z kibicami.

Roszady po trzech latach

– Czułem, że zespół ma potencjał na system czwórkowy – tłumaczył po potyczce z Chrobrym Głogów trener Konrad Gerega. Na moment testowania wybrał przerwę reprezentacyjną i sparingi z pierwszym zespołem i rezerwami Rakowa. – Nie były dobre, ale w lidze na razie zmiana przynosi pożądane efekty. Natomiast generalnie decyzja o zmianie struktury jest odważna, bo przez trzy lata niektórzy zawodnicy funkcjonowali w tej poprzedniej – przypominał szkoleniowiec.

Zgodnie z naturą

Zaproponowana przezeń zmiana z jednej strony wynikała z niezadowalających wyników (osiem gier ligowych bez zwycięstwa, w tym sześć remisów). Z drugiej – z oceny predyspozycji podopiecznych. – Grzegorz Szymusik i Krzysztof Wołkowicz to naturalni boczni obrońcy; widziałem, że ich naturalną przestrzenią jest boczna obrona. I czułem, że ta zmiana pozwoli wyciągnąć z nich większy potencjał – wyjaśnił Gerega na pomeczowej konferencji.

Dyrygent z ławki

Wspomniany Szymusik „rozkręcił się" nie tylko piłkarsko. Kiedy w drugiej połowie meczu z głogowianami gospodarze mieli „pod górkę", w samej końcówce broniąc minimalnego prowadzenia, właśnie on – zmieniony w 82. minucie przez Macieja Wolskiego – został „dyrygentem trybun". Raz za razem zrywał się z ławki, by zachęcać publikę do aktywniejszego dopingu. – Dawajcie, dawajcie! Pomóżcie nam! – apelował do widzów krzykiem i gestem.

- Grzesiek i w meczu z Chrobrym, i w Niepołomicach funkcjonował bardzo dobrze – podsumowywał występy swego podopiecznego z prawej obrony trener Polonii. I dodawał z uśmiechem: – Odkrywamy go na nowo!

Dariusz Leśnikowski

KRÓTKA PIŁKA

ZAGRANICA

PRZY PUSTYCH TRYBUNACH

■ Zaplanowany na 13 listopada mecz grupy A2 piłkarskiej Ligi Narodów Serbia - Niemcy odbędzie się w Belgradzie przy pustych trybunach. Tak zdecydowała UEFA, a to kara dla federacji gospodarzy za powtarzające się przypadki zachowań rasistowskich i dyskryminujących. Bezpośrednią przyczyną sankcji były incydenty, do których doszło podczas wrześniowych meczów LN z Grecją (1:2) oraz Holandią (1:2). Na federację nałożono również karę finansową w wysokości 50 000 euro. Strona serbska próbowała jeszcze skorzystać z procedury odwoławczej, wnioskując o umożliwienie wstępu na stadion Crvenej zZvezdy Belgrad dzieciom oraz grupie niemieckich kibiców. Na razie UEFA nie wyraziła na to zgody, choć kwestia obecności osób poniżej 15 roku życia może jeszcze ulec zmianie. Fani gości jednak nie będą mogli wejść na obiekt, o czym niemiecka federacja (DFB) poinformowała w komunikacie. Ma to również związek z faktem, że serbskim kibicom uniemożliwiono zakup wejściówek i wstęp na pierwszą potyczkę tych zespołów w Monachium.

BYŁY KAPITAN SELEKCJONEREM

■ Bryan Ruiz został selekcjonerem piłkarskiej reprezentacji Kostaryki – poinformowała federacja po podpisaniu z byłym kapitanem kadry kontraktu do 2030 roku. 41-letni Ruiz wcześniej prowadził drużynę narodową jako tymczasowy trener, zastępując zwolnionego pod koniec września Argentyńczyka Fernando Batistę. W październiku pod jego wodzą Kostaryka odniosła dwa zwycięstwa w Lidze Narodów CONCACAF – nad Nikaraguą 3:0 i Haiti 2:0. Jako piłkarz Ruiz rozegrał 147 meczów w reprezentacji i strzelił 29 goli. Jako kapitan wystąpił w trzech mundialach. Grał w takich klubach jak belgijski Gent, holenderskie Twente i PSV Eindhoven, angielski Fulham czy Sporting Lizbona.

ZREZYGNUJCIE Z ŻYWEJ MASKOTKI

■ Organizacja ochrony praw zwierząt PETA wezwała angielski klub piłkarski Crystal Palace do rezygnacji podczas meczów z żywej maskotki – bielika amerykańskiego o imieniu Phoenix. Orły to przydomek londyńskiego zespołu od 1973 roku. Według organizacji stadiony piłkarskie nie są odpowiednim środowiskiem dla ptaków; przebywanie na nich w czasie meczów może wywoływać stres, a także stanowić zagrożenie zarówno dla zwierząt, jak i dla kibiców. Klub Crystal Palace wprowadził żywego orła jako maskotkę meczową w 2010 roku. Phoenix zadebiutował oficjalnie w sierpniu 2024 roku, mając cztery miesiące. Zastąpił wtedy swoją poprzedniczkę, orlicę Kaylę, która występowała w tej roli przez wiele lat, aż do śmierci w 2020 roku. W liście skierowanym do dyrektor generalnej Crystal Palace Sharon Lacey organizacja PETA przytoczyła incydenty z udziałem ptaków podczas wydarzeń sportowych. Wspomniano m.in. o sytuacji z 2015 roku, kiedy w spotkaniu Pucharu Ligi sympatyk Charlton Athletic został uznany za winnego próby uderzenia Kayli. „Jasno oświetlony stadion, pełen hałaśliwych kibiców, nie jest miejscem dla zwierząt. W takich warunkach ptaki łatwo mogą się przestraszyć, zdezorientować i wpaść w panikę, co stanowi zagrożenie zarówno dla nich samych, jak i dla innych osób" – wskazała PETA. Według organizacji żaden inny brytyjski klub piłkarski nie korzysta obecnie z żywego zwierzęcia jako maskotki. W przeszłości żywe orły w roli maskotek pojawiały się również podczas meczów innych europejskich klubów, m.in. Benfiki Lizbona oraz Lazio Rzym.

PIĄTEK, 23 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00

POLONIA WARSZAWA – MIEDŹ LEGNICA

Sędzia – Mariusz Myszka (Stalowa Wola). Nasz typ – X.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Pogoń G.M. 1:0, Arka 2:1, Chrobry 2:0, Polonia B. 2:2, Stal Rz. 1:2

Stal M. 3:0, Odra 0:1, Stal Rz. 2:3, Lechia 1:2, Chrobry 1:1

SOBOTA, 24 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 15.30

ARKA GDYNIA – BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA

Sędzia – Grzegorz Kawałko (Wyszowate). Nasz typ – 1.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Lechia 1:2, Polonia W. 1:2, Pogoń S. 1:2, Warta 0:3, ŁKS 1:1

Puszcza 2:0, Unia 2:2, Odra 1:0, Stal M. 2:1, Lechia 2:1

SOBOTA, 24 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 15.30

STAL MIELEC – CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia – Damian Krumplewski (Mrągowo). Nasz typ – 2.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Miedź 0:3, Warta 2:1, Lechia 1:7, Bruk-Bet 2:1, Odra 1:1

Polonia B. 2:3, Pogoń G.M. 0:4, Polonia W. 0:2, Pogoń S. 0:0, Miedź 1:1

SOBOTA, 24 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 15.30

UNIA SKIERNIEWICE – POLONIA BYTOM

Sędzia – Paweł Horożaniecki (Żary). Nasz typ – 2.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Warta 0:1, Bruk-Bet 2:2, Podbeskidzie 1:1, Pogoń G.M. 3:2, Ruch 1:3

Chrobry 3:2, Puszcza 1:0, Ruch 0:0, Polonia W. 2:2, Podbeskidzie 0:0

SOBOTA, 24 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17.45

PUSZCZA NIEPOŁOMICE – LECHIA GDAŃSK

Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 2.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Bruk-Bet 0:2, Polonia B. 0:1, Warta 2:3, ŁKS 1:2, Podbeskidzie 2:0

Arka 2:1, Stal Rz. 2:1, Stal M. 7:1, Miedź 2:1, Bruk-Bet 1:2

NIEDZIELA, 25 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 12.00

ODRA OPOLE – POGOŃ SIEDLCE

Sędzia – Piotr Pazdecki (Koszalin). Nasz typ – X.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Ruch 0:3, Miedź 1:0, Bruk-Bet 0:1, Stal Rz. 0:1, Stal M. 1:1

Stal Rz. 3:4, Podbeskidzie 0:1, Arka 2:1, Chrobry 0:0, Stal M. 2:0

NIEDZIELA, 25 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 14.30

RUCH CHORZÓW – POGOŃ GRODZISK MAZ.

Sędzia – Marcin Kochanek (Opole). Nasz typ – X.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Odra 3:0, ŁKS 2:0, Polonia B. 0:0, Podbeskidzie 3:3, Unia 3:1

Polonia W. 0:1, Chrobry 4:0, ŁKS 2:0, Unia 2:3, Warta 1:0

NIEDZIELA, 25 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17.00

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA – STAL RZESZÓW

Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – 1.

OSTATNIE 5 MECZÓW

ŁKS 0:1, Pogoń S. 1:0, Unia 1:1, Ruch 3:3, Polonia B. 0:0

Pogoń S. 4:3, Lechia 1:2, Miedź 3:2, Odra 1:0, Polonia W. 2:1

NIEDZIAŁEK, 26 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00

WARTA POZNAŃ – ŁKS ŁÓDŹ

Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – 2.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Unia 1:0, Stal M. 1:2, Puszcza 3:2, Arka 3:0, Pogoń G.M. 0:1

Podbeskidzie 1:0, Ruch 0:2, Pogoń G.M. 0:2, Puszcza 2:1, Arka 1:1

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

UJ Kraków - Lech/UAM Poznań 0:2 (0:0): Kuleczka 53 - karny, Guzenda 82; Ślęza Wrocław - Czarni Sosnowiec 4:2 (0:0): Węcławek 53, Szewczyk 63, 69, Hill 74 - Buszewska 47, Kaletka 67.

1. Katowice (p)	7	19	24:6
2. Górnik	7	16	18:6
3. Pogoń	8	15	19:10
4. Czarni (m)	7	14	18:8
5. Gdańsk	8	14	12:10
6. Legia (b)	8	10	16:20
7. Kraków	8	10	10:15
8. Ślęza (b)	8	7	12:20
9. Rekord	8	7	9:17
10. Lech	8	7	11:20
11. Łódź	7	6	5:12
12. Śląsk	8	3	8:1

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Legia Warszawa - Eurobus Przemyśl - piątek, 20.00, Jagiellonia Białystok - Śląsk Wrocław - sobota, 16.00, FC Toruń - Constract Lubawa, GI Malepszy Leszno - We-Met Kamienica Królewska - oba w sobotę o 18.00, KKF Motus Kazimierza Wielka - Wiara Lecha Poznań - sobota, 20.00, FC Świecie - BSF Bochnia - niedziela, 18.00, AZS UŚ Katowice - Red Dragons Pniewy - niedziela, 19.00, Piast Gliwice - Rekord Bielsko-Biała przełożony na 18 listopada.

1. Piast	9	25	53:7
2. Eurobus	9	25	50:12
3. Rekord	9	21	39:13
4. Constract	9	18	40:27
5. Śląsk	8	17	22:13
6. Poznań	9	17	29:24
7. Bochnia	9	15	25:36
8. Katowice	9	13	26:36
9. Leszno	9	12	43:34
10. Świecie	9	12	24:44
11. We-Met	9	9	22:27
12. Legia	8	8	27:30
13. Toruń	9	4	22:36
14. Jagiellonia	9	4	21:44
15. Kazimierza Wlk.	9	4	20:51
16. Pniewy	9	2	20:49

BETCLIC 2. LIGA

Sokół Kleczew - Śląsk II Wrocław - piątek, 14.30, Zawisza Bydgoszcz - Świt Szczecin - piątek, 18.00, Rekord Bielsko-Biała - Resovia - sobota, 12.00, Lechia Zielona Góra - Górnik Łęczna - sobota, 12.45, Hutnik Kraków - Olimpia Grudziądz - sobota, 14.00, Chojniczanka - Legia II Warszawa - sobota, 17.00, Stal Stalowa Wola - Sandecja Nowy Sącz - sobota, 20.00, Avia Świdnik - Znicz Pruszków - niedziela, 12.00, GKS Tychy - Podhale Nowy Targ - niedziela, 19.30.

1. Znicz (s)	12	29	25:12
2. Tychy (s)	12	26	19:7
3. Górnik (s)	12	20	22:15
4. Podhale	12	19	22:20
5. Sandecja	12	19	19:15
6. Olimpia	12	19	15:17
7. Hutnik	12	18	19:16
8. Chojniczanka	12	18	21:20
9. Rekord	12	17	16:13
10. Avia (b)	12	17	16:18
11. Lechia (b)	12	16	20:18
12. Zawisza (b)	12	16	20:18
13. Stal	12	16	21:24
14. Legia II (b)	12	13	23:21
15. Śląsk II	12	10	20:24
16. Sokół	12	9	12:25
17. Świt	12	9	12:26
18. Resovia	12	5	7:20

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Zagłębie Sosnowiec - Miedź II Legnica - piątek, 17.00, Górnik Polkowice - KS Panattoni Goczałkowice - sobota, 13.00, Carina Gubin - Sparta Katowice, Warta Gorzów Wlkp. - MKS Kluczbork - oba w sobotę o 14.00, Karkonosze Jelenia Góra - Raków II Częstochowa, ROW 1964 Rybnik - Polonia Nysa - oba w sobotę o 17.00, Barycz Sułów - Ślęza Wrocław, Odra Bytom Odrzański - Stal Brzeg - oba w sobotę o 18.00, Zagłębie II Lubin - Stilon Gorzów Wlkp. - niedziela, 12.00.

1. Zagłębie (s)	13	28	18:9
2. Sparta	13	27	21:8
3. Odra (b)	13	25	13:6
4. Zagłębie II	13	24	24:15
5. Barycz (b)	13	21	20:17
6. ROW (b)	13	20	25:21
7. Karkonosze	13	19	15:11
8. Górnik	13	18	23:21
9. Miedź II	13	17	27:24
10. Stilon (b)	13	17	20:19
11. Stal (b)	13	15	21:18
12. Goczałkowice	13	15	14:17
13. Kluczbork	12	15	12:18
14. Warta	13	14	13:21
15. Raków II (b)	12	12	16:22
16. Polonia	13	12	15:26
17. Carina	13	12	11:23
18. Ślęza	13	10	19:31

4. LIGA ŚLĄSKA

Ruch Radzionków - MRKS Czechowice-Dziedzice - piątek, 19.30, Unia Turza Śl. - Ruch II Chorzów, Rozwój Katowice - Gwarek Tarnowskie Góry - oba w sobotę o 11.00, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Podlesianka Katowice - sobota, 11.30, Spójnia Landek - GKS II Katowice, Szombierki Bytom - Decor Bełk, Victoria Częstochowa - Piast II Gliwice, Polonia Łaziska Górne - Drama Zbrosławice - wszystkie w sobotę o 14.00, Kuźnia Ustroń - Przemsza Siewierz - sobota, 15.00.

1. Unia	13	34	33:8
2. Radzionków	13	27	17:6
3. MRKS (b)	13	25	19:16
4. Podbeskidzie II (b)	12	24	30:8
5. Ruch II (b)	13	24	23:13
6. Katowice II (b)	13	23	22:12
7. Przemsza	13	22	28:18
8. Spójnia	13	22	23:17
9. Polonia	13	20	18:10
10. Drama	13	18	27:20
11. Szombierki	12	17	18:21
12. Kuźnia	13	14	23:28
13. Decor	13	14	15:20
14. Podlesianka	13	13	18:24
15. Piast II	13	10	17:24
16. Gwarek	12	7	8:18
17. Rozwój	12	7	15:35
18. Victoria	13	0	8:64

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Gwarek Ornontowice - Odra Miasteczko Śl. - sobota, 11.00, Unia Dąbrowa Górnicza - Unia Rędziny, Liswarta Krzepice - AKS Mikołów, Pilica Koniecpol - Zieloni Żarki, Start Sierakowice - Górnik Piaski - wszystkie w sobotę o 14.00, Śląsk Świętochłowice - Zagłębie II Sosnowiec - sobota, 18.00, Orzeł Miedary - CKS Czeladź przełożony na 26 października, Jedność Przyszowice - Sarmacja Będzin przełożony na 27 października.

1. Ornontowice	11	28	34:9
2. Zagłębie II	11	24	30:14
3. Piaski (b)	11	22	17:15
4. Koniecpol	11	21	25:23
5. Rędziny	11	20	28:16
6. Czeladź	11	20	29:24
7. Sarmacja (b)	11	18	26:18
8. Miasteczko Śl.	11	16	19:18
9. Miedary	11	15	21:17
10. Śląsk	11	15	14:19
11. Krzepice	11	14	15:20
12. Unia D. G.	11	13	20:19
13. Przyszowice	11	8	12:22
14. Mikołów	11	6	17:26
15. Żarki (b)	11	4	12:34
16. Sierakowice (b)	11	4	7:32

GRUPA II: GLKS Wilkowice - Góral Istebna, MKS Lędziny - Pasjonat Dankowice - oba w sobotę o 11.00, Beskid Skoczów - Forteca Świerklany, Start Mszana - Rekord II Bielsko-Biała, Błyskawica Drogomyśl - Tempo Puńców, BKS Stal Bielsko-Biała - Stal-Śrubiarnia Żywiec - wszystkie w sobotę o 14.00, KS Panattoni II Goczałkowice - Pniówek Pawłowice - niedziela, 11.00, LKS Tworków - LKS Czaniec - niedziela, 14.00.

1. Rekord II	11	28	40:9
2. Czaniec	11	28	23:10
3. Goczałkowice II	11	26	37:11
4. Tworków	11	21	23:16
5. Mszana (b)	11	20	22:15
6. Puńców (b)	11	18	27:18
7. Stal-Śrubiarnia	11	17	33:20
8. Drogomyśl	11	17	22:17
9. Świerklany	11	15	17:21
10. Skoczów	11	13	22:16
11. Wilkowice	11	11	23:32
12. Lędziny	11	11	13:30
13. Dankowice (b)	11	10	15:24
14. BKS Stal	11	9	11:25
15. Istebna	11	4	16:29
16. Pniówek (s)	11	0	1:52

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - Walka Zabrze, Olimpia Boruszowice - Ruch II Radzionków - oba w sobotę o 11.00, Sparta Zabrze - Polonia II Bytom - sobota, 13.00, Orzeł Biały Brzeziny Śl. - Sośnica Gliwice, Tempo Paniówki - Górnik Bobrowniki Śl., Carbo Gliwice - ŁTS Łabędy, Unia Strzybnica - Tarnowiczanka Stare Tarnowice, Concordia Knurów - Victoria Pilchowice - wszystkie w sobotę o 14.00, Silesia Miechowice pauzuje.

GRUPA II: Znicz Kłobuck - Sparta Lubliniec - piątek, 19.30, Płomień Lgota Mała - Warta Poraj - sobota, 12.00, Promień Glinica - Unia Kalety, Warta Kamieńskie Młyny - Jedność Boronów, Lotnik Kościelec - MKS Myszków - wszystkie w sobotę o 14.00, LKS Kamienica Polska - Lot Konopiska - niedziela, 12.00, KS Panki - Skra Częstochowa, Liswarta II Krzepice - Stradom Częstochowa - oba w niedzielę o 14.00.

GRUPA III: Unia Racibórz - Unia II Turza Śl. - sobota, 11.00, KS Krzanowice - Kolejarz Chałupki, Dąb Gaszowice - Sparta Żory, Przyszłość Rogów - LKS Krzyżanowice, Ruch Stanowice - Czarni Gorzyce - wszystkie w sobotę o 15.00, LKS Nędza - Silesia Lubomia - niedziela, 11.00, Górnik Radlin - Naprzód Borucin - niedziela, 14.00, Sokół Chwałęcice - Naprzód Czyżowice - niedziela, 15.00.

GRUPA IV: Urania Ruda Śl. - Niwy Brudzowice - sobota, 11.15, Wawel Wirek - Górnik Wojkowice - sobota, 11.30, Jastrząb Bielszowice - Unia Ząbkowice, Warta Zawiercie - Górnik Sosnowiec, Unia Kosztowy - Pogoń Imielin - wszystkie w sobotę o 15.00, Ostoja Żelisławice - GKS III Katowice, Przemsza Okradzionów - MKS Siemianowiczanka, Stadion Śląski Chorzów - Cyklon Rogoźnik - wszystkie w niedzielę o 11.00.

GRUPA V: Iskra Pszczyna - Rotuz Bronów - sobota, 11.00, LKS Wisła Wlk. - Iskra Rybarzowice - sobota, 14.00, LKS Bestwina - JUWe Jaroszowice, GTS Bojszowy - Ogrodnik Cielmice, LKS Wilamowiczanka - Czarni Jaworze, ZET Tychy - KS Bestwinka - wszystkie w sobotę o 15.00, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - LKS Łąka - niedziela, 10.30, Fortuna Wyry - Piast Gol Bieruń - niedziela, 14.00.

GRUPA VI: WSS Wisła - LKS Pogórze - sobota, 14.00, Strażak Dębowiec - Victoria Hażlach, LKS Ślemień - Cukrownik Chybie, GKS Radziechowy-Wieprz - LKS Stotwina - wszystkie w sobotę o 14.00, LKS Leśna - Wisła Strumień - niedziela, 11.00, Orzeł Łękawica - Bory Pietrzykowice, Maksymilian Cisiec - Podhalanka Milówka - oba w niedzielę o 15.00. **(m)**

Fot. Paweł Andrachiewicz / Press Focus

Adrian Gryszkiewicz wraca do sosnowieckiej defensywy.

Kontynuować zwycięską serię

Taki cel przyświeca piłkarzom Zagłębia Sosnowiec, którzy w piątek wieczorem powalczą z Miedzią II Legnica o siódmą wygraną z rzędu.

BETCLIC 3. LIGA

Zespół trenera Tomasza Łuczywka po raz trzeci z rzędu zagra z rezerwami ekstraklasowego lub pierwszoligowego klubu. Po meczach z Rakowem II Częstochowa i Zagłębiem II Lubin, obu wygranych 1:0, tym razem zmierzy się z drugą drużyną Miedzi Legnica; początek spotkania o 17.00.

Do rekordu daleko

Zagłębie powalczy o siódme kolejne zwycięstwo. Przed tygodniem wyrównało zwycięską serię z rundy wiosennej sezonu 2017/18. Wówczas drużyna prowadzona przez Dariusza Dudka – pomiędzy 28. a 33. kolejką – wygrała sześć kolejnych spotkań w I lidze i wywalczyła awans do ekstraklasy. Teraz ma szansę nawiązać do jeszcze dłuższej serii, którą w sezonie 2003/04 zanotowała ekipa trzecioligowego wówczas Zagłębia (trzeci poziom rozgrywkowy). Podopieczni Krzysztofa Tochela wygrali wtedy trzynaście spotkań z rzędu. Pamiętajmy jednak, że w tamtym sezonie rozstrzygnięcia wielu spotkań nie wynikały z uczciwej gry...

Drygas nie postraszy

W piątek Zagłębie będzie również chciało przedłużyć serię meczów bez straconej bramki, która dobiła do czterech spotkań. Po raz ostatni taka passa miała miejsce we wspomnianym sezonie 2003/04 i zatrzymała się na siedmiu kolejkach. O jej przedłużenie łatwo jednak nie będzie, bo Miedź II jest jak na razie najbardziej bramkostrzelną drużyną grupy III. W 13 spotkaniach strzeliła 27 goli. Legniczanie odnieśli także najwyższe zwycięstwo spośród wszystkich zespołów, gdy w 8. kolejce pokonali KS Panattoni Goczałkowice 5:0. W Sosnowcu wystąpią jednak bez Kamila Drygasa, który w poprzednich latach dał się Zagłębiu mocno we znaki. 35-latek zagrał przeciwko drużynie z Sosnowca pięciokrotnie i w sumie zdobył pięć bramek. Jesienią 2015 roku – jako zawodnik Zawiszy Bydgoszcz – zaliczył hat trick, a już jako piłkarz Miedzi siedem lat temu zaliczył dublet. W tym sezonie ma cztery trafienia, ale z występu w Sosnowcu eliminuje go nadmiar żółtych kartek.

Gryszkiewicz do gry

Karę za cztery „żółtka" odcierpiał z kolei Adrian Gryszkiewicz, defensor sosnowiczan. Biorąc pod uwagę fakt, że poza ostatnim starciem, w którym doświadczony obrońca musiał pauzować, we wszystkich grał „od deski do deski", powinien wrócić do jedenastki. Przeciwko rezerwom Zagłębia Lubin jego miejsce zajął inny rutyniarz, Maksymilian Rozwandowicz, który tym razem raczej rozpocznie mecz na ławce rezerwowych. – Zespół złapał wiatr w żagle, ale zdajemy sobie sprawę, że w naszej grze jest jeszcze wiele do poprawy. Wygrane cieszą, podobnie jak postawa defensywy, lecz na pewno musimy pracować nad skutecznością. Gdybyśmy w kilku przypadkach wykazali więcej zimnej krwi i wykorzystaliśmy wypracowane okazje, moglibyśmy wcześniej zamykać mecze. Na to musimy zwrócić uwagę. Na serie staramy się nie patrzeć. Najważniejsze jest tu i teraz. Z rezerwami Miedzi interesuje nas tylko komplet punktów – podkreśla trener Zagłębia, Tomasz Łuczywek.

Krzysztof Polaczkiewicz

Sport 9060a54f13

Przegrana bitwa, nie wojna

Siódma drużyna Bundesligi poprzedniego sezonu wykorzystała ostatnią szansę, aby pozostać w wyścigu o kolejny etap EHF Champions League. Wicemistrzowie Polski przepustki do najlepszej dwunastki poszukają w przyszłym tygodniu.

300
MECZÓW
w Lidze Mistrzów ma od czwartku chorwacki bramkarz Orlen Wisły, Mirko Alilović.

LIGA MISTRZÓW

Nafciarze bardzo dobrze weszli w czwartkowe spotkanie, jednak gospodarze błyskawicznie odrobili straty i rozpoczęła się wielka bitwa nie tyle o każdą bramkę, ale praktycznie o każdą piłkę. Swoją rolę odgrywały nerwy, gdyż oba zespoły popełniały sporą liczbę niewymuszonych błędów. Nie wykorzystywali nawet rzutów karnych (Niemcy nawet dwóch), sypały się kary, widowisko było mocno rwane, po prostu brzydkie. W końcówce pierwszej odsłony skórę nieskutecznym wiślakom ratował Mirko Alilović, dlatego na przerwę udawali się z jedynie minimalną stratą.

Niestety, początek drugiej połowy należał do ekipy z Kassel, która znalazła się w prestiżowych rozgrywkach po wygraniu Ligi Europejskiej. Wicemistrzowie Polski musieli gonić uciekający im wynik, ale szło im to jak po grudzie, bo Niemcy mocno zwarli szyki w obronie. W 48 minucie mecz zakończył Leon Susznja. Chorwacki obrońca spóźnił się z interwencją, zaliczając trzecie dwuminutowe wykluczenie, oznaczające czerwoną kartkę. Susznja długo nie mógł się pogodzić z decyzją sędziów. Na dodatek dobry flow złapał bramkarz miejscowych, Nebojsa Simić. Czarnogórzec notował kapitalne interwencje, których w całym meczu miał 11. Końcowe fragmenty meczu publiczność w Rothenbach Halle oglądała już na stojąco, ponieważ gospodarze dużymi krokami przybliżali się do zwycięstwa i nawet bramkowy zryw Sergieja Kosorotowa nie mógł ich powstrzymać.

Zbigniew Cieńciała

Malutki Erik Balenciaga w głównej mierze przyczynił się do porażki Nafciarzy w Kassel.

Fot. IMAGO / Press Focus

■ **MT Melsungen Orlen Wisła Płock 28:26 (15:14)**

MT MELSUNGEN: Simić, Palasics - Marchan, Balenciaga 6, Mandić 3, Sipos, Ignatow, Stehl, Golla 1, Drosten 3/3, Stefansson 5, D. Dujszebajew 2, Forsel Schvert, Sigrist, Garcia Rivera 2, Mensing 6. Kary: 10 min. Trener Roberto PARRONDO.

ORLEN WISŁA: Vujović, Alilović – Daszek 3, Janc 3, Serdio 3, Susznja (CZK, 48 min - gradacja kar), Rey Morales 1, Szita 2, Richardson 1/1, Zarabec, Fazekas 3, Krajewski, Dawydzik, Ilić 2, Bjerre 4/2, Kosorotow 4. Kary: 12 min. Trener Xavier SABATE.

Sędziowali: Bojan Lah i David Sok (obaj Słowenia). **Widzów** 4174.

Przebieg meczu: 1:0 (2), 1:3 (5), 3:3 (7), 5:5 (10), 8:7 (19), 10:8 (22), 11:11 (25), 13:11 (26), 15:14 (30), 19:16 (37), 21:18 (40), 21:20 (42), 24:22 (48), 26:23 (53), 27:24 (56), 28:26 (60).

■ **HBC Nantes - HC Vardar Skopje 27:33 (13:16).**

1. Płock	5	6	141:136
2. Melsungen	5	6	138:138
3. Nantes	5	6	142:143
4. Skopje	5	2	154:158

Następne mecze – 28 października: Płock - Nantes (18.45), Skopje - Melsungen (18.45).

ZA ZAMKNIĘTYMI DRZWIAMI

REPREZENTACJA KOBIET

■ W czwartkowy wieczór przy pustych trybunach Areny Katowice rozegrany został mecz kontrolny Polska – Islandia. Miał on charakter szkoleniowy i stanowił element przygotowań obu reprezentacji do grudniowych mistrzostw Europy, które po raz pierwszy w historii odbędą się m.in. w Polsce. Po 60 minutach zwyciężyły Islandki 35:32 (16:16).

Sztaby szkoleniowe miały okazję do pracy nad taktyką, sprawdzenia różnych ustawień i przećwiczenia wybranych elementów gry. Spotkanie przebiegało więc przede wszystkim pod znakiem realizacji i korygowania obranych założeń. Wynik pozostawał elementem drugorzędnym, prowadzenie kilkukrotnie przechodziło z rąk do rąk, a bramkowa przewaga Islandek wykrystalizowała się dopiero w końcówce meczu.

– Emocji było dużo, choć był to mecz treningowy. Cieszę się, że wszystkie dziewczyny mogły zagrać, dołożyć swoją cegiełkę i poczuć grę. To spotkanie nie do końca potoczyło się po naszej myśli, ale najważniejsze, że każda z nas miała okazję wejść w mecz. W sobotę walka będzie jeszcze większa. Bardzo fajnie gra się w Katowicach. Już teraz czuć dobrą atmosferę, a co dopiero, gdy dojdą kibice i przeniesiemy się do Spodka! Nie mogę się doczekać – podsumowała na stronie federacji Katarzyna Cygan, lewa rozgrywająca.

Obie reprezentacje spotkają się ponownie w tym samym miejscu w najbliższą sobotę o 18.00. Bilety są wciąż dostępne w serwisie Eventim.pl.

(mha)

„Lijek" chyli czoło

Jestem z dumny z zespołu. Chłopaki wytrzymali presję i falę ataków rywali – ocenia niezwykle istotne zwycięstwo w EHF Champions League trener Industrii Kielce, Krzysztof Lijewski.

LIGA MISTRZÓW

Obecny sezon najbardziej prestiżowych rozgrywek w piłce ręcznej toczy się w zmienionej formule – zamiast dwóch grup po osiem zespołów, mamy sześć po cztery drużyny. To oznacza, że każde spotkanie ma ogromne znaczenie, bo ewentualna porażka może oznaczać brak awansu do 2. rundy i „zesłanie" do Ligi Europejskiej (trafią do niej zespoły z miejsc 3-4). Tego chcieli uniknąć Kielczanie, którzy po dwóch z rzędu niepowodzeniach z Magdeburgiem stanęli pod ścianą.

Nikt nie odpuszczał

Wyjazdowe starcie z HC Kriens-Luzern jawiło się jako najistotniejsze w grupowej kampanii. Wcześniej pokonali Szwajcarów w Hali Legionów 30:29 i ci – również mając na koncie cztery punkty – pałali żądzą rewanżu. Mistrzowie Polski nie mieli zamiaru się przed nimi kłaść, od początku było widać, że bardzo zależy im na zwycięstwie, oznaczającym wyjście z grupy. Dobrze rozpoczęli mecz. W pierwszej połowie prowadzili 14:10, a na przerwę schodzili, wygrywając 19:17. Znakomite – chyba najlepsze w kieleckich barwach – zawody rozgrywał Julien Bos, który brał na siebie ciężar gry i świetnie asystował do kapitalnie usposobionego rzutowo Theo Monara. Francuski obrotowy zdobył w całym spotkaniu 8 bramek (100% skuteczności), najwięcej w całym zespole. W 47. minucie Industria prowadziła 27:24 i mogło się wydawać, że do końca będzie kontrolować spotkanie. Przeciwnicy jednak nie odpuszczali i choć Dejan Milosavljev między słupkami momentami wyczyniał cuda (zatrzymał 11 z 40 rzutów), to na dwie minuty przed końcem był remis 30:30. O losach trzymającej w napięciu końcówki zadecydował środkowy Aleks Vlah. Ofiarnie grający Słoweniec najpierw udanie interweniował w obronie, a chwilę później ustalił wynik meczu na 32:30. Ten idealny wręcz wynik oznacza, że Kielczanie zachowają 2. miejsce w tabeli grupy F.

Wysiłek energetyczny

Trener Krzysztof Lijewski wyraził ogromną dumę z postawy zespołu i podkreślił wagę sukcesu. – Bardzo się cieszymy z tej wygranej, bo zdawaliśmy sobie sprawę, o co gramy. Wiedzieliśmy, że kto wygra, ten awansuje do kolejnej rundy. Dlatego ten mecz był bardzo emocjonujący i od początku do końca stresujący – przyznał. Szkoleniowiec zwrócił uwagę na wysiłek włożony w grę obronną przeciwko rywalowi grającemu w ataku siedmioma zawodnikami, po wycofaniu bramkarza. – Chylę czoła przed moimi zawodnikami, bo praktycznie cały mecz grali sześciu na siedmiu w obronie, co kosztowało mnóstwo siły i energii. Oni to wytrzymali, mimo błędów, które się oczywiście zdarzyły. Chłopaki wytrzymali presję, natłok i kolejne fale napędzających się gospodarzy – chwalił swój zespół utytułowany były reprezentant Polski.

Cierpliwość i chłodna głowa

„Lijek" odniósł się także do niewykorzystanych szans w drugiej połowie, które pozwoliły rywalom na powrót do gry. – Przestrzeliliśmy za dużo sytuacji sam na sam z bramkarzem i dlatego rywale mogli wrócić do gry. Mogło być różnie, ale na szczęście to my zwyciężyliśmy. Bardziej nam zależało, bardziej chcieliśmy, więcej zdrowia zostawialiśmy na boisku. Dlatego to zwycięstwo tak wspaniale smakuje – podkreślił trener mistrzów Polski.

W podobnym tonie wypowiadał się lewoskrzydłowy Piotr Jarosiewicz, zastępujący kontuzjowanego Dylana Nahiego. – To był bardzo ciężki mecz. Mieliśmy przestoje, oni dobrze grali 7 na 6, ale udało się nam. Najważniejsze, że wygraliśmy – powiedział 28-latek, który wykorzystał wszystkie trzy okazje. Zawodnik przyznał, że gra pod nieobecność Francuza była dla niego dużym wyzwaniem. – Było ciężko, ale mam nadzieję, że zdołałem przynajmniej troszkę pomóc drużynie w ataku, więc się bardzo cieszę. Mam nadzieję, że Dylan szybko dojdzie do siebie i wróci do gry – dodał reprezentacyjny szczypiornista, wskazując „cierpliwość i chłodną głowę" jako główne czynniki, które zadecydowały o końcowym sukcesie kieleckiej ekipy.

28 października o godzinie 20.45, w ostatniej kolejce fazy grupowej, mistrzowie Polski podejmą norweski Kolstad. Mecz ten będzie miał jednak tylko znaczenie prestiżowe, bo cel w postaci awansu do 2. rundy został już przez Kielczan osiągnięty.

(mha)

Zimny prysznic w Miami

Historyczny Edwards, bezbłędny Kessler, powrót Lillarda. Druga noc z najlepszą ligą świata za nami.

NBA

Podczas niej nNie zabrakło niespodziewanych rozstrzygnięć. Nie po to sprowadzano Giannisa Antetokounmpo do Miami, by przegrywać, zwłaszcza u siebie. Kibice na Florydzie oczekiwali natychmiastowej dominacji, a dostali zimny prysznic, już na samym starcie. Choć sam Giannis dwoił się i troił, rzucając 35 punktów, to bez wsparcia reszty drużyny i twardej obrony – z której Miami słynęło – mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem gości 131:106. Bohaterem wieczoru został Anthony Edwards, który rozegrał mecz na poziomie historycznym. Zdobył aż 45 punktów, trafiając 9 rzutów za 3 punkty i dokładając 10 zbiórek. – Kiedy wpada pierwsza „trójka", obręcz zaczyna wyglądać dla mnie jak ocean. Po prostu realizowaliśmy nasz plan i graliśmy z pełną swobodą – mówił po spotkaniu. Edwards stał się dopiero trzecim zawodnikiem w historii NBA (obok Wilta Chamberlaina i Michaela Jordana), który w więcej niż jednym meczu otwarcia sezonu rzucił minimum 40 punktów. Dla Timberwolves był to także mecz debiutów – po raz pierwszy w ich barwach zobaczyliśmy LaMelo Balla. Rozgrywający spisał się świetnie, zdobywając 21 punktów i rozdając 6 asyst. Chociaż pod koszem Rudy Gobert zdobył zaledwie 5 punktów, to całkowicie kontrolował strefę podkoszową, zbierając aż 15 piłek i kończąc mecz z najwyższym wskaźnikiem plus/minus (+29).

Giannis nie szukał wymówek i otwarcie skrytykował zaangażowanie całej drużyny, stawiając siebie na początku listy do poprawy. - Nasz wysiłek na parkiecie musi być po prostu lepszy. I wszystko zaczyna się ode mnie – przyznał surowo. Grek podkreślił, że indywidualne statystyki nie mają dla niego żadnego znaczenia, jeśli zespół nie funkcjonuje jako jedność i nie potrafi zbudować zaufania w grze obronnej.

Tymczasem w Los Angeles zaczęła się era bez LeBrona Jamesa. Inauguracyjny mecz Jeziorowców z Golden State wypadł znakomicie – rywale zostali rozbici, a liderzy drużyny zaprezentowali się naprawdę dobrze! Wydarzeniem nocy był świetny występ Walkera Kesslera. Nowy środkowy Lakers, sprowadzony z Utah Jazz na wyraźne życzenie liderów zespołu, zanotował perfekcyjny debiut. Zdobył 26 punktów, trafiając 12 na 12 rzutów z gry, a do tego dołożył 9 zbiórek i 2 bloki. Jego bezbłędna skuteczność i dominacja pod koszami całkowicie zniszczyły strefę podkoszową Warriors. Luka Donczić rzucił 28 punktów (w tym 5 „trójek"), zaliczył 8 zbiórek i 7 asyst, a wszystko to w zaledwie trzy kwarty.

Fot. Los Angeles Lakers

W LA rozpoczęła się era bez LeBrona Jamesa. Inauguracja wypadła okazale.

Także Austin Reaves rozegrał kapitalne zawody, wspierając Słoweńca 23 punktami (perfekcyjne 10/10 z rzutów wolnych) i rozdając 6 asyst. – Uważam, że to wielka rzecz, kiedy rozgrywasz swój pierwszy mecz w koszulce Lakers. Rozmawialiśmy o tym; Kessler rozumie, z czym to się wiąże i jaka presja temu towarzyszy. Myślę, że to było świetne oświadczenie z jego strony na otwarcie – komentował trener JJ Redick.

W ekipie gości dwoił się i troił Stephen Curry, który na rozpoczęcie swojego 18. sezonu w NBA zdobył 23 punkty. Słabo zaprezentowała się jednak reszta pierwszej piątki – Draymond Green uzbierał zaledwie 2 punkty i zanotował aż 4 straty. Rezerwowi Warriors, tacy jak Brandon Williams (14 pkt) czy Gui Santos (12 pkt), próbowali gonić wynik, ale defensywa gospodarzy nie pozwoliła im na zbliżenie się w czwartej kwarcie. Lakers zdominowali rywali skutecznością z gry (ponad 56%) oraz walką na tablicach.

Wielkie święto basketu mieli także kibice w Oregonie – w Moda Center Portland rozbili Słońca z Phoenix różnicą aż 41 punktów! Absolutna deklasacja! Wydarzeniem wieczoru był powrót Damiana Lillarda. Całe Moda Center powitało go owacją na stojąco, a on odpłacił się w najlepszy możliwy sposób. Weteran rozegrał swój pierwszy mecz po powrocie do Portland (oraz po 18 miesiącach przerwy i rehabilitacji zerwanego ścięgna Achillesa), udowodnił, że nie stracił nic ze swojej magii – rzucił 25 punktów, trafiając 6 na 10 rzutów za 3 punkty.

Mecz ten był także oficjalnym debiutem Ja Moranta w barwach nowej drużyny. Rozgrywający, sprowadzony w letnim oknie transferowym, idealnie uzupełniał się z Lillardem. Dyktował niesamowite tempo gry, zdobywając 14 punktów, 5 zbiórek, 3 przechwyty i rozdając 8 asyst, czym zachwycił lokalną publiczność.

Wyniki: Orlando – Atlanta 125:132, Washington – Milwaukee 128:116, Miami – Minnesota 106:131, Brooklyn – Charlotte 103:110, Toronto – Chicago 135:92, Memphis – Utah 123:103, New Orleans – Indiana 120:123, Houston – Dallas 128:110, LA Lakers – Golden State 127:105, Portland – Phoenix 124:83.

(pp)

W drodze po awans

Katowice i Sosnowiec dyktują warunki na trzecim froncie.

II LIGA MĘŻCZYZN

Po sześciu kolejkach grupy C (Śląsk-Małopolska-Kielce) bez porażki pozostają ekipy z Katowic i Sosnowca. Przed sezonem obie były typowane do walki o prymat. Obie mają duże aspiracje. Miners to spadkowicz, który już w tym sezonie chce wrócić do I ligi. Takie było założenie, gdy przed rokiem doszło do połączenia pięciu katowickich klubów. Celem miała być gra co najmniej na zapleczu ekstraklasy, a docelowo w najwyższej lidze. W Zagłębiu latem sekcja koszykówki została dołączona do hokejowej. Tam też za cel postawiono sobie pierwszoligowy awans w ciągu kilku najbliższych lat.

Liderami katowickiej drużyny są Michał Krawiec, Patryk Wieczorek i Thomas Davis. Krawiec i Davis to czołowi snajperzy, Wieczorek z kolei jest drugi pod względem asyst w całej II lidze.

W Zagłębiu ton nadają sprowadzeni latem z Krakowa Kacper Nowak, Dominik Krakowiak i Michał Szwedo. Można się spodziewać, że Miners i Zagłębie będą do końca sezonu dominować w grupie. W połowie listopada dojdzie do pierwszego pojedynku między nimi. Starcie w Szopienicach, gdzie jako gospodarz gra katowicka drużyna, zapowiada się bardzo ciekawie.

■ W zaległym meczu 6. kolejki: UJK Kielce - AZS AGH Kraków 78:72.

1.Katowice	6	12	576:411
2.Sosnowiec	6	12	527:446
3.Tarnowskie Góry	6	11	514:479
4.Stalowa Wola	6	10	539:492
5.Wisła	6	10	514:429
6.Kielce	6	10	519:465
7.AGH	6	10	533:482
8.Rybnik	6	10	454:431
9.Dąbrowa Górnicza	6	9	518:493
10.Bielsko-Biała	6	9	477:452
11.Rzeszów	6	8	444:488
12.Jarosław	6	7	434:496
13.Cracovia	6	7	410:477
14.Wieliczka	6	7	433:570
15.Gliwice	6	6	458:548
16.Tarnobrzeg	6	6	335:526

(pp)

BOLESNA TRZECIA KWARTA

EUROCUP WOMEN FIBA

■ Pierwsza porażka Akademiczek w rozgrywkach pucharowych. Poznanianki uległy Castelnuovo Scrivia. To był bezsprzecznie najtrudniejszy egzamin wicemistrzyń Polski w ostatnim czasie. Rywalem w drugiej kolejce EuroCupu była ekipa Castelnuovo Scrivia, czwarty obecnie zespół włoskiej Serie A. Obie drużyny wygrały swoje pierwsze grupowe spotkania, ciekawe było zatem, kto pozostanie niepokonany po dwóch seriach. Dużo lepiej zaczęły gospodynie, które wygrały pierwszą kwartę 8 punktami (19:11), głównie dzięki dobrej postawie duetu Anastasia Conte i Cornelia Fondren. W naszym zespole do kosza nie potrafiła wstrzelić się liderka Feyonda Fitzgerald (1/5 z gry w tym okresie). Potem Poznanianki w końcu się otrząsnęły i w drugiej kwarcie gra była już wyrównana. Do przerwy nieznacznie prowadziły miejscowe (36:31), a kluczowa okazała się trzecia kwarta, w której rywalki zmiażdżyły nasz zespół aż 21:7! To ustawiło spotkanie i już do końca pozwoliło gospodyniom kontrolować wynik. Najskuteczniejsze w zespole Akademiczek były Grmice Davis i Laura Miskiniene (obie po 15 punktów).

■ **Autosped BCC Castelnuovo Scrivia - ENEA AZS Politechnika Poznań 73:64 (19:11, 17:20, 21:7, 16:26)**
POZNAŃ: Fitzgerald 9, Davis 15, Miškinien 15, Jakubiuk 9, Popović 7 (2x3) – Pszczolarska 4, Puzio 5 (1x3), Piasecka, Główczak, Haegenbarth. Trener Wojciech Szawarski.

(pp)

Koszykarski „Mam talent"?

Zostań komentatorem! Poszukiwane nowe głosy polskiego basketu.

PGE BASKET LIGA

Niepowtarzalna okazja, by zostać telewizyjnym komentatorem. Polska Liga Koszykówki ogłosiła nietypowy konkurs, w którym do wygrania jest wyjątkowa nagroda – możliwość skomentowania na żywo meczu PGE Basket Ligi w sezonie 2026/27 na oficjalnym kanale YouTube ligi, a także szansa na nawiązanie stałej współpracy. Uczestnicy mają za zadanie nagrać autorski komentarz audio lub wideo do ostatnich minut szóstego meczu finałowego z sezonu 2025/26 między Legią a Zastalem. „Nie szukamy wyłącznie osoby, która zna wszystkie statystyki. Liczy się umiejętność budowania emocji, opowiadania o tym, co dzieje się na parkiecie, szybkość reakcji i własny styl komentowania" – informują organizatorzy.

– Transmisje na naszym kanale YouTube to produkt, który chcemy rozwijać. Na starcie sezonu widzimy wzrost oglądalności, dlatego wierzymy, że nowi komentatorzy to kolejny element, który może wzmocnić atrakcyjność meczów. Nie mam wątpliwości, że wśród fanów koszykówki znajdują się nieodkryte jeszcze talenty komentatorskie, dla których PGE Basket Liga może stać się interesującym miejscem do zaprezentowania swojej pasji i umiejętności – mówi Łukasz Koszarek, prezes PGE Basket Ligi.

Gotowe nagranie należy przesłać na adres: biuroprasowe@plk.pl. Każdy uczestnik może przesłać jedno zgłoszenie, a termin nadsyłania prac mija 4 listopada 2026 roku.

Szczegółowe zasady konkursu oraz wymagania dotyczące zgłoszenia znajdują się w regulaminie konkursu na stronie PLK.

(p)

Sport 9060a54f13

Liczydła w ruch

Ten weekend oraz następna, czwartkowo-sobotnia seria meczów mogą wiele wyjaśnić w sprawie pucharowego kwartetu.

TAURON HOKEJ LIGA

Czy GieKSa ma za sobą trudny czas i czy ma jeszcze szansę na miejsce premiowane awansem do grudniowego finałowego Pucharu Polski? – na to pytanie i nie tylko szukałem odpowiedzi przed treningiem zespołu w Satelicie. – Spokojnie, jeszcze nie wszystko stracone – odpowiedział lakonicznie kapitan, Grzegorz Pasiut. – Mecz z GKS-em Tychy, choć przegrany, pokazał, że idziemy we właściwym kierunku – mówią jednym głosem nominowani do kadry bliźniacy, Jonasz i Jakub Hofmanowie. – Trzeba powołać biegłego matematyka, by najpierw dokonał symulacji, a potem obliczył nie tylko nasze szanse – śmieje się kolejny kadrowicz, Kacper Maciaś. Nastroje w GieKSie są zdecydowanie lepsze niż przed poprzednim weekendem, bo burza wokół zespołu przeszła bokiem, a przede wszystkim gra jest lepsza.

Fot. PressFocus

Jakub Hofman (z prawej) otrzymał nominację do kadry, ale nim pojawi się na zgrupowaniu, rozegra cztery spotkania ligowe.

Garnitur obowiązkowy!

Jonasz Hofman w 2025 r. przed grudniowym turniejem Europejskiego Pucharu Narodów w Budapeszcie otrzymał powołanie do kadry i zadebiutował w meczu z Włochami (4:2), zaliczając asystę przy golu Łukasza Krzemienia. Potem zagrał w kolejnym dniu z Węgrami (5:2) i kontakt z kadrą urwał się na kilka miesięcy.

– Gdy otrzymałem powołanie, to nieźle wkręcił mnie Kacper Maciaś, który mi powiedział, bym przypadkiem nie zapomniał garnituru – śmieje się Jonasz. Oczywiście, wziąłem i byłem obiektem nieszkodliwych żartów. Teraz mówię Kubie, by nie zapomniał o „gangolu", bo nie zostanie przyjęty do grona kadrowiczów (śmiech). To fajne wydarzenia w naszym życiu, bo jest dowód, że idziemy we właściwym kierunku i tym powołaniem zamykamy pewien rozdział, nazwijmy go juniorskim.

– Jonasz ma to już za sobą, ale mnie czeka debiut w międzynarodowym towarzystwie – wyjawia Jakub. – Na co dzień solidnie pracujemy i to zostało docenione. To dopiero początek, ale fajny bodziec do kolejnych treningów.

Starszy z braci Maciasów, obrońca GKS-u Kacper, również otrzymał nominację i ma okazję powiększyć swój dorobek reprezentacyjny, który wynosi 14 meczów, ale bez gola.

– W poprzednim sezonie miałem kilka okazji, ale na ostatnie, decydujące zgrupowanie nie otrzymałem już powołania i mistrzostwa świata w Sosnowcu oglądałem z trybun – przypomina Kacper. – Może w tym sezonie będzie lepiej. Cieszę się, że moja postawa została zauważona przez trenerów kadry i zrobię wszystko, by to nie była jednorazowa nominacja.

Etatowi reprezentanci z GieKSy tym razem otrzymali wolne, bo w perspektywie mają występy w półfinale Pucharu Kontynentalnego we Francji.

Będzie gorąco

Nim bliźniacy Hofmanowie i Maciaś pojadą na zgrupowanie, przed nimi gorący weekend. Najpierw wizyta w Sosnowcu, a potem na własnym lodzie potyczka z Unią.

– Mamy sobie i rywalom coś do udowodnienia – mocno akcentuje Kacper. – Z Zagłębiem mieliśmy inicjatywę, a rywale strzelali bramki. Z kolei w Oświęcimiu prowadziliśmy 4:2, a przegraliśmy 4:5 po dogrywce. Teraz w obu spotkaniach chcemy zapunktować, bo zmniejszymy dystans do rywali. W rywalizacji o czołową czwórkę musimy liczyć na nadzwyczajny zbieg okoliczności, by punkty podzieliły się między rywali.

Czasami wynik nie odzwierciedla tego, co się dzieje na lodzie. GieKSa prowadziła w Oświęcimiu 4:2, ale musiała się zadowolić tylko punktem.

– Popełniliśmy błąd, bo oddaliśmy inicjatywę rywalowi, a on sukcesywnie się nakręcał – dodaje Jonasz Hofman.

– W obu meczach musimy być skoncentrowani na swojej grze i wówczas możemy liczyć na punkty – uzupełnia Jakub. – W obu meczach będzie gorąco, bo to silni rywale.

Między nami...

Przed reprezentacyjną przerwą czołowe drużyny grają między sobą i być może na koniec miesiąca będziemy wiedzieli nieco więcej o składzie pucharowego turnieju. Zagłębie 2. rundę rozpoczęło od porażki 2:3 po karnych w Krakowie, zaś we wtorek przegrało w Tychach.

– Wiem, co było nie tak w naszej grze i teraz najwyższa pora pokusić się o komplet punktów – tłumaczy obrońca Zagłębia, Jakub Wanacki. – Tym bardziej że w kolejnym tygodniu gramy w Oświęcimiu oraz u siebie z Jastrzębiem i wcale nie będzie łatwo. Nie wybiegam w daleką przyszłość i dla nas najważniejsze jest pokonać GieKSę. Mamy wystarczająco atutów, by zwyciężyć.

Z kolei GKS Tychy może być w pełni usatysfakcjonowany, bowiem wygrał z GieKSą w Satelicie i u siebie z Zagłębiem.

– Wszyscy wiemy, jak wyglądają mecze z Unią – mówi napastnik GKS-u, Mateusz Gościński. – Przede wszystkim musimy ograniczyć błędy oraz faule. W miniony wtorek było ich zbyt dużo. W dobrych nastrojach przystępujemy do najbliższego dwumeczu. Pragniemy zrewanżować się Unii za porażkę w Tychach.

A tymczasem najbliższy rywal Tyszan jest nękany kontuzjami – lista nieobecnych jest długa. Fiński bramkarz Sami Aittokallio już w pierwszym meczu doznał urazu i jeszcze trochę potrwa, nim wróci między słupki. Olaf Bizacki, Bartosz Florczak, Damian Tyczyński, Adrian Ziober, Jan Sołtys i Erik Ahopelto nie mogli wystąpić w ostatnich meczach. Na ten weekend wrócą do gry Florczak i Sołtys, a w kolejnym może pojawić się Bizacki.

– Mamy trochę pecha w tym sezonie, ale co nas nie zabije, to nas wzmocni – mówi nieco poirytowany drugi trener, Krzysztof Majkowski. – Teraz czołowe zespoły spotykają się między sobą i od nas tylko zależy, czy zagramy na koniec roku w Pucharze Polski.

Ten weekend oraz kolejna seria meczów czwartkowo-sobotnia może wiele wyjaśnić w sprawie pucharowego kwartetu. Nim jednak to nastąpi, matematycy uruchomili liczydła.

Włodzimierz Sowiński

WEEKEND NA TAFLACH

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 23 października

BYTOM, 18.00: BS Polonia - Podhale Nowy Targ 12:2 ***

OŚWIĘCIM, 18.00: Unia - GKS Tychy 5:3 *

TORUŃ, 18.30: Energa - Comarch Cracovia 5:3 **

KARWINA, 19.00: JKH GKS Jastrzębie - STS Sanok Sokół 2:1

SOSNOWIEC, 19.30: ECZD Zagłębie - GKS Katowice 5:1

Niedziela, 25 października

TYCHY, 17.00: GKS - JKH GKS Jastrzębie 4:1

KATOWICE, 17.00: GKS - Unia Oświęcim 4:5 D

SOSNOWIEC, 17.00: ECZD Zagłębie - Podhale Nowy Targ 9:2 **

KRAKÓW, 17.00: Comarch Cracovia - BS Polonia Bytom 3:7

SANOK, 17.00: STS Sokół – Energa Toruń 1:2

* - wyniki meczów w 1. rundzie
** - transmisje internetowe TVP Sport.pl
*** - pozostałe transmisje polskihokejTV

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

BS Polonia Bytom - Kozice Poznań (sob. 16.15 i niedz. 11.30), Kojotki Naprzód Janów - Unia Oświęcim (sob. i niedz. 18.15), Stoczniowiec Gdańsk - Atomówki GKS Tychy (sob. 14.00 i niedz. 13.30), Cracovia – Podhale Nowy Targ (sob. 17.45 i niedz. 20.00).

I LIGA

SMS PZHL Katowice – Fudeko GAS Gdańsk (sob. 18.00 i niedz. 11.00), Stoczniowiec Gdańsk – Naprzód Janów (sob. 20.00 i niedz. 16.30).

Bez sentymentów

NHL

Ottawa Senators i Florida Panthers to uznane marki z jednym tylko małym wyjątkiem: dla tych pierwszych to zamierzchłe czasy z początkówi NHL (11 razy Puchar Stanleya), zaś dla drugich tytuły to lata 2024 i 2025. Obie ekipy przed startem nie ukrywały swoich aspiracji, ale coś nam się wydaje, że skończy się na pierwszej fazie play offu. Pierwsza konfrontacja między nimi została zapisana po stronie Senatorów, którzy wygrali 5:1 (1:1, 2:0, 2:0).

Do hali Canadian Tire Centre powrócił Brady Tkachuk, który w Ottawie spędził osiem sezonów, w tym pięć jako kapitan. 27-latek latem wymusił transfer do Panter i dołączył do dwa lata starszego brata, Matthew. Tym samym stworzyli 47. braterski duet w NHL. Brady nie miał żadnych sentymentów i po podaniu Matthew zdobył swojego 7. gola (10 min, w przewadze) w sezonie, a Matthew zaliczył 12. asystę.

Drużynę z Ottawy trudno sobie wyobrazić bez duetu Tim Stützle - Stephen Halliday. Ten pierwszy doprowadził do wyrównania (15 min, w przewadze), zaś drugi mu podawał. W 55 min role się odwróciły – Akirę Schmida (25 obron) pokonał Halliday, a podawał Stützle. Ponadto na liście strzelców znaleźli się Claude Giroux (30), Shane Pinto (38) oraz Warren Foegele (48). Linus Ullmark miał 16 udanych interwencji na 17 strzałów, ale w 44 min opuścił tafle z powodu kontuzji. Zastępujący go Samuel Ersson obronił jedno uderzenie. Do składu Senators powrócił Jake Sanderson, który pauzował w ostatnich ośmiu meczach z powodu kontuzji odniesionej w inauguracyjnym spotkaniu sezonu przeciwko Toronto Maple Leafs (wygranym przez Ottawę 3:2). Sanderson zaliczył w tym meczu dwie asysty przy pierwszej i trzeciej bramce. Ottawa i Florida są sąsiadami w Konferencji Wschodniej. Senatorowie zajmują 5. lokatę – 14 pkt, a Pantery – 6. z 12 pkt.

Fot. SIPA/USA / PressFocus

Brady Tkachuk wraz z bratem Matthew i kolegami w lutym świętował złoty medal igrzysk olimpijskich w Mediolanie.

Mike Knuble występował przez 16 sezonów w NHL, gdzie rozegrał 1068 meczów, w tym 338 w barwach Filadelfii, zdobywając w sumie 548 pkt (278 goli + 270 podań). Jego nazwisko znów pojawiło się w lidze, bowiem syn Cole zaliczył dwa pierwsze mecze, debiutując z Colorado (3:2), a w wyjazdowym, wygranym meczu z Buffalo Sabres 3:1 (2:0, 0:1, 1:0) zdobył dwa gole (15 i 44), czym walnie przyczynił się do wygranej. Dla Lotników trafił jeszcze Trevor Zegras (20., w przewadze), a Dan Vladar obronił 27 strzałów. To była ich trzecia wygrana z rzędu, mają 9 pkt i zajmują 14. miejsce w Konferencji Wschodniej, a Szable mają o „oczko" więcej.

■ **Ottawa – Florida 5:1, Buffalo – Philadelphia 1:3**

(ws)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 23 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 22.20 Pierwsza Druga w Trójce – mag. piłkarski

TVP SPORT
20.05 Boks: Ostrzeszów Boxing Night, studio i waga średnia: Kamil Kuździeń – Alexander Moreno (na żywo)

POLSAT SPORT 1
17.20 Siatkówka: Tauron Liga, Ślepsk Malow Suwałki – GKS Katowice; 20.20 Cuprum Stilon Gorzów – Jastrzębie Barkom (na żywo)

POLSAT SPORT 2
8.30 Tenis: ATP w Ałmatach, 15.25 Piłka nożna: liga saudyjska, Al-Faisaly KSA – Al-Nassr FC, 20.10 Koszykówka: PGE Basket Liga, Euvic GTK Gliwice – Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń (na żywo)

POLSAT SPORT 3
12.30 Tenis: ATP w Ałmatach, 14.00 Tenis: ATP w Brukseli, 18.00 Łyżwiarstwo figurowe: GP Francji (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
12.30 Tenis: ATP w Ałmatach, 23.40 Motocyklowe MŚ: GP Australii (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
5.00 Golf: Genesis Championship, 16.00 Łyżwiarstwo szybkie: MP na dystansach w Tomaszowie Maz. (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
20.10 Koszykówka: PGE BL, GTK Gliwice – Twarde Pierniki Toruń (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
17.00 Sporty walki: Babilon MMA 61 w Radomiu, ważenie przed walką Krzysztofa „Diablo" Włodarczyka z Marcinem „Thanosem" Sianosem (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
12.30 Tenis: ATP w Ałmatach, 16.00 Tenis: ATP w Brukseli, 23.40 Motocyklowe MŚ: GP Australii (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, wstęp do meczu, 20.25 Widzew Łódź – Górnik Zabrze, 2.00 Boks: BKFC Fight Night w Clearwater, waga kogucia: Ryan Reber – Justin Street (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
7.00 Tenis: WTA w Ningbo, 20.55 Pn: liga hiszpańska, Alaves – Malaga (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.25 Pn: Ekstraklasa, wstęp, 17.55 Motor Lublin – Zagłębie Lubin, 20.25 Widzew – Górnik (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
19.00 Dart: Machineseeker European Championship (na żywo)

ELEVEN SPORT 1
19.10 Formuła 1: GP USA (na żywo)

ELEVEN SPORT 2
20.20 Pn: liga niemiecka, VfB Stuttgart – Borussia Mönchengladbach (na żywo)

ELEVEN SPORT 3
18.25 Pn: 2. liga niemiecka, VfL Bochum – VfL Wolfsburg, 20.40 Liga włoska: Torino – Monza (na żywo)

ELEVEN SPORT 4
18.25 Pn: 2. liga niemiecka, Darmstadt 98 – St. Pauli, 20.40 Liga francuska: Stade Brestois – OGC Nice (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Fot. Krzysztof Popiół/Tauron Liga

Byli sobą

Wygraliśmy wolą walki i zespołowością – podkreślił Tomasz Fornal, przyjmujący Aluronu CMC Warty Zawiercie.

Tomasz Fornal nigdy nie odpuszcza.

TAURON LIGA

Jurajscy Rycerze zdobyli pierwsze punkty w sezonie, pokonując ZAKSĘ Kędzierzyn-Koźle 3:1, ale znów nie zachwycili. Swój potencjał ujawnili jedynie w pierwszym secie. Wówczas byli wręcz perfekcyjni. Dokładnie przyjmowali zagrywkę (ponad 90-procentowa dokładność), byli skuteczni w ataku (54 procent skuteczności) i świetnie zagrywali. Z łatwością rozprawili się z rywalami z Kędzierzyna-Koźla. Czym jednak dłużej trwało spotkanie, tym grali słabiej. Przede wszystkim mocno z tonu spuścił Aaron Russell, który nie tylko mylił się w ataku, ale też kilka razy został „ustrzelony" z zagrywki. Doszły też „grzechy" z pierwszego starcia w Katowicach, przegranego 0:3, czyli kłopoty z dokładnością i zrozumieniem między rozgrywającym Miguelem Tavaresem a jego kolegami; Fornal, Russell czy Jakub Kochanowski wielokrotnie musieli atakować z bardzo niewygodnych piłek. Zdołali jednak wyjść z problemów, choć z trudem. – Po pierwszym meczu, który nam nie wyszedł, byliśmy podrażnieni. Przez pierwsze dwa sety kontrolowaliśmy spotkanie, potem ZAKSA zaczęła grać lepiej, przede wszystkim poprawiła serwis. Najważniejsze, że mimo tych kłopotów, byliśmy ze sobą, pomogli nam też kibice i wygraliśmy za trzy punkty – skomentował na gorąco Tomasz Fornal.

Reprezentant Polski jest przekonany, że właśnie w takich meczach, gdy nie idzie, gdy walczy się nie tylko z przeciwnikami, ale też z własnymi słabościami, buduje się charakter zespołu. - Takie momenty będą nas budować i będą nam pomagać. Drużyna musi cierpieć. Tak się buduje charakter i osobowość zespołu. Może to głupio zabrzmi, że cieszę się, iż mieliśmy problemy, bo to - w przeciwieństwie do spotkania łatwo wygranego 3:0 - nam pomoże - dodał przyjmujący.

Fornal zwrócił też uwagę, że choć zespół Aluronu CMC Warty przez wielu nazywany jest „Kosmosem", nie oznacza, że inne ekipy się przed nim położą. - Nie jest sekretem, że każda drużyna, która będzie z nami grała, będzie chciała nas odciągnąć zagrywką od siatki, przeciwnicy będą ryzykować. Z nami gra się łatwiej, bo jesteśmy faworytami. Underdog zawsze może, ale nic nie musi – ocenił gwiazdor naszej kadry.

A ZAKSA? Ma czego żałować, bo była blisko wywiezienia z Zawiercia choćby punktu. Po meczu Kędzierzynianie nie wyglądali jednak na bardzo zmartwionych. - Widać, że się rozkręcamy, zgrywamy i gramy coraz lepiej. Byliśmy o krok od tie-breaka, naprawdę możemy być zadowoleni – mówił atakujący ZAKSY, Remigiusz Kapica.

(mic)

Odświeżenie wizerunku

Początek w Szkocji, dwie „czasówki" i Pireneje przed finiszem na Montmartre – w czwartek w Paryżu zaprezentowano trasę Tour de France 2027.

KOLARSTWO

Oferuje ona, zdaniem organizatorów, pole do popisu dla kolarzy każdego typu, a deklarowany cel to „odświeżenie wizerunku" największego wyścigu na świecie.

114. edycja Wielkiej Pętli rozpocznie się 2 lipca w Edynburgu i będzie to piąty start tej imprezy za granicą w ciągu sześciu lat. Trzy tygodnie później dotrze na Pola Elizejskie w Paryżu, gdzie kolarze pokonywać będą po raz trzeci z rzędu podjazd na Montmartre. Ostatni etap już stał się legendą, oferując epickie pojedynki między najlepszymi kolarzami świata. Ten duch klasyki powinien przyświecać całej pierwszej części przyszłorocznego TdF, począwszy od trzech etapów w Wielkiej Brytanii: Szkocji, Anglii, zwłaszcza ostatniego z nich do Cardiff, a potem po przybyciu do Francji. – Pierwsze 10 dni to będzie zapewne ciągła zmiana koszulek – ocenił Christian Prudhomme, dyrektor Touru.

Fot. PAP / EPA

Christian Prudhomme już się cieszy na kolejną edycję TdF.

Pierwszy z dwóch etapów jazdy indywidualnej na czas w programie zaplanowano jako siódmy odcinek. Drugi w Tuluzie, na początku trzeciego tygodnia. W sumie to 71 km, największy dystans od 2012 roku, co ucieszy specjalistów w tej konkurencji.

Na prawdziwie górskie ściganie – w sumie 28 podjazdów – kolarze będą musieli poczekać do mety w Grand Colombier na 9. etapie, a następnie do dwóch odcinków w Alpach, ale bez legendarnych podjazdów, jak Galibier, Izoard czy Alpe d'Huez. – Teraz czekają nas „przełęcze jutra", które są równie imponujące. I będzie Tourmalet – zapowiedział dyrektor TdF. Pirenejski gigant będzie sercem królewskiego, 18. etapu, wraz z Col du Soulor, Hourquette d'Ancizan i finałowym podjazdem na Col du Portet, najwyższy punkt Touru (2215 m). – A następnego dnia czekają nas bardziej brutalne nachylenia baskijskich przełęczy. Tak, Pireneje są trudniejsze niż Alpy – zaznaczył Prudhomme.

FINAŁ NA WYGASŁYM WULKANIE

■ Wiemy także, na jakiej trasie w przyszłym roku będą rywalizować kobiety. Ich Tour de France wystartuje z angielskiego Leeds 30 lipca, by po pokonaniu 1156 kilometrów podzielonych na dziewięć etapów (w tym po raz pierwszy jazdę drużynową na czas) finiszować 7 sierpnia na legendarnym podjeździe na szczyt Puy de Dôme.

WEEKEND POD SIATKĄ

SUPERPUCHAR POLSKI KOBIET

Sobota, 24 października
CZĘSTOCHOWA, 15.00: PGE Budowlani Łódź – DevelopRes Rzeszów

SUPERPUCHAR POLSKI MĘŻCZYZN

Niedziela, 25 października
CZĘSTOCHOWA, 15.00: Aluron CMC Warta Zawiercie – Bogdanka LUK Lublin

TAURON LIGA KOBIET

Sobota, 24 października
MOGILNO, 20.30: Sokół & Hagric – Lotto Chemik Police
Niedziela, 25 października
KALISZ, 20.30: Netland MKS – #VolleyWrocław

TAURON LIGA

Piątek, 23 października
SUWAŁKI, 17.30: Ślepsk Malow – GKS Katowice
GORZÓW WLKP., 20.30: Stilon – Barkom Każany Lwów
Sobota, 24 października
BEŁCHATÓW, 18.00: PGE GiEK Skra – PGE Projekt Warszawa
Niedziela, 25 października
CHEŁM, 18.00: Podziemia Kredowe ChKS – Asseco Resovia

TAURON 1. LIGA KOBIET

NTSK Komunalnik Nysa – Gedania Politechnika Gdańsk, Beskid Media MKS Imielin – Marba Sędziszów Małopolski (oba sob. 17.00), Solna Wieliczka – PGE LTS Legionovia (sob. 18.00).

TAURON 1. LIGA

KPS Siedlce – CUK Anioły Toruń (piąt. 18.00), Nowak-Mosty MKS Będzin – Mickiewicz Kluczbork, Avia Świdnik – BBTS Bielsko-Biała (oba sob. 18.00), Stal Nysa – MCKiS Jaworzno, Lechia Tomaszów Maz. – Sparta Grodzisk Maz. (oba niedz. 17.00), PZL Leonardo Avia Świdnik – KPS Płock (sob. 18.00).

TAURON LIGA KOBIET

■ **Moya Radomka – ITA Tools Stal Mielec 2:3 (17:25, 25:17, 17:25, 25:22, 16:18)**
RADOM: Petrenko (4), Dudek (10), Żylińska (14), Gierszewska (22), Fedyk (19), Garita (6), Niemcewa (libero) oraz Mołczanowa, Cur-Słomka, Sobanty (3), Marszałkowicz, Stronias. Trener Piotr FILIPOWICZ.
MIELEC: Bińczycka (1), Bączyńska (20), Andersson (16), Sobiczewska (28), Adamczyk (5), Moszyńska (6), Lucenko (libero) oraz Ociepa (1), Dąbrowska (libero), Grabowska, Wielanda (8), Jovanović (1). Trener Jakub GŁUSZAK.
Sędziowali: Paweł Kapica (Częstochowa) i Michał Broniszewski (Buczkowice). Widzów: 820.

■ **Przebieg meczu**
I: 7:10, 11:15, 14:20, 17:25.
II: 10:7, 15:11, 20:13, 25:17.
III: 10:7, 12:15, 14:20, 17:25.
IV: 5:10, 10:15, 18:20, 25:22.
V: 3:5, 5:10, 15:14, 16:18.
Bohaterka – Weronika SOBICZEWSKA.

1. Rzeszów	3	8	3/0	9:4
2. Police	3	8	3/0	9:4
3. Bydgoszcz	3	7	2/1	8:3
4. ŁKS	3	7	2/1	8:5
5. Budowlani	3	6	2/1	7:4
6. Radom	4	6	2/2	9:8
7. Bielsko-Biała	3	5	2/1	6:5
8. Mielec	4	4	2/2	7:10
9. Opole	3	4	1/2	6:6
10. Wrocław	3	2	0/3	5:9
11. Mogilno	3	0	0/3	1:9
12. Kalisz	3	0	0/3	1:9

Sport 9060a54f13

Ależ słodka ta Kawa!

Tenisistka rodem z Krynicy-Zdroju sensacyjnie wyeliminowała w Ningbo Belindę Bencic i o półfinał imprezy WTA 500 zagra w piątek z liderką rankingu Jeleną Rybakiną!

TENIS

Iga Świątek, 9. na świecie, się wycofała? Tak – z powodu kontuzji lewego uda była światowa „jedynka" zakończyła sezon.

Maja Chwalińska, 11. w rankingu WTA, zrezygnowała? Tak – sensacyjna triumfatorka z Wuhan była zbyt wyczerpana fizycznie oraz emocjonalnie i zbiera siły przed przyszłotygodniowym turniejem w Tokio.

Nic to! W chińskim Ningbo błyszczy właśnie inna polska tenisistka, na której wielu już położyło krzyżyk – Katarzyna Kawa.

Pierwszy sukces z top 30

U progu 34. wiosny (urodziny 17 listopada) tenisistka z Krynicy-Zdroju, która w turnieju na kortach twardych BNB Ningbo Open (z pulą nagród 1,2 mln dolarów) przebrnęła przez eliminacje, odniosła pierwsze w karierze zwycięstwo nad rywalką z czołowej 30 rankingu WTA. W drugiej rundzie Polka sprawiła niespodziankę, pokonując rozstawioną z numerem piątym Szwajcarkę Belindę Bencic (14. WTA) 7:5, 6:2.

Zajmująca 128. miejsce w światowym rankingu Polka na odniesienie życiowego sukcesu potrzebowała godziny i trzech kwadransów. Pierwszy set był wojną nerwów, choć zaczął się znakomicie, od prowadzenia Kawy 3:0. Potem jednak o pięć lat młodsza rywalka się otrząsnęła. Przy stanie 5:4 Polka nie wykorzystała serwisu, by zamknąć seta, ale przy stanie 5:5 obroniła break pointa, a w długim kolejnym gemie wykorzystała piątą piłkę setową przy podaniu Bencic.

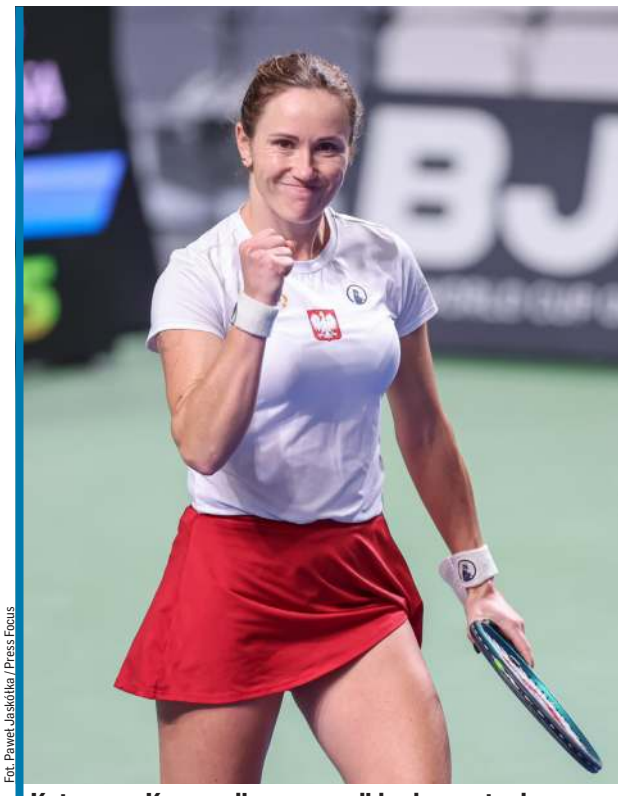
Fot. Paweł Jaśkółka / Press Focus

Katarzyna Kawa najlepsze wyniki osiąga w tenisowym wieku dojrzałym.

W drugiej partii Kawa wygrała wszystkie swoje podania. Finałowy gem znów zapisała na swoje konto po podaniu mistrzyni olimpijskiej z Tokio (2021). Imponowała efektownymi zagraniami, w całym meczu zanotowała aż 31 uderzeń wygrywających, choć popełniła też 29 niewymuszonych błędów, w tym aż 9 podwójnych serwisowych.

– Myślę, że kluczowe było to, że nie zabrakło mi odwagi. W ważnych momentach potrafiłam zagrać naprawdę dobrze i dzięki temu doprowadziłam ten mecz do zwycięskiego końca – cieszyła się w rozmowie na korcie polska tenisistka.

„Setka" coraz bliżej

Kawa po raz pierwszy w karierze awansowała do ćwierćfinału turnieju głównego cyklu na kortach twardych. To także jej pierwszy ćwierćfinał imprezy rangi WTA 500 lub wyższej. W rankingu live już zapewniła sobie najwyższe w karierze 106. miejsce – do tej pory jej rekordowym osiągnięciem była 112. pozycja – sześć lat temu. Top 100 coraz bliżej w zasięgu Polki, co może oznaczać kwalifikację do styczniowego Australian Open bez konieczności gry w kwalifikacjach.

W Ningbo przed Kasią poprzeczka idzie już maksymalnie wysoko – jej przeciwniczką w ćwierćfinale, znów po raz pierwszy w karierze, będzie światowa „jedynka" Jelena Rybakina. Reprezentantka Kazachstanu awansowała do najlepszej ósemki po tym, jak Rosjanka Polina Kudiermietowa (105.) skreczowała po 30 minutach przy stanie 5:0 dla liderki rankingu. Rybakina w Ningbo broni tytułu zdobytego przed rokiem – wówczas w finale pokonała Rosjankę Jekaterinę Aleksandrową.

– Tak naprawdę to nie mam żadnych oczekiwań, bo już odniosłam tu największe zwycięstwo w całej karierze. Jestem nieprawdopodobnie podekscytowana turniejem i następnym spotkaniem i mam nadzieję, że dalej pójdzie mi dobrze – mówiła na korcie Kawa, nie znając jeszcze swojej ćwierćfinałowej rywalki.

Outsiderka w elicie

Piątkowy pojedynek o półfinał rozpocznie się nie przed godziną 13.00 czasu polskiego. W innych ćwierćfinałach zagrają Aleksandrowa (33. WTA) z Kanadyjką Leylah Fernandez (30.), Czeszki Sara Bejlek (32.) z Marie Bouzkovą (26.) oraz Amerykanka Iva Jovic (12.) z Rosjanką Dianą Shnaider (13.); jak widać, Polka jest w tym elitarnym gronie outsiderką, w starciu z Rybakiną nikt nie daje jej szans, ale tenis dlatego jest tak fascynujący, bo jest nieprzewidywalny, a Polki w Ningbo nie można lekceważyć...

(ToM)

DWA FINAŁY

Katarzyna Kawa dwukrotnie występowała w finałach turniejów WTA (rangi 250) – w 2019 roku w Jurmale (Łotwa) i w 2025 roku w Bogocie. W tym roku zdobyła natomiast pierwsze dwa tytuły w imprezach rangi WTA 125 – w Modenie i w chińskim Huzhou.

Polka ma na koncie również pięć deblowych triumfów w turniejach WTA 125. W grze podwójnej najwyżej w karierze zajmowała 64. miejsce w rankingu. Do kwalifikacji turnieju WTA po raz pierwszy przystąpiła w 2010 roku w Warszawie, mając zaledwie 17 lat.

Kawa jest silnym punktem polskiej drużyny w rozgrywkach Billie Jean King Cup – w środę została powołana na mecz ze Szwedkami (20–21 listopada we Włocławku).

LINETTE ODPADŁA W JAPONII

■ To, co udało się Kawie w Ningbo, nie powiodło się o rok starszej Magdzie Linette w Osace, w turnieju rangi WTA 250 (w puli nagród 283 tys. dolarów) – Poznanianka (77. WTA) przegrała z niżej notowaną Czeszką Kateriną Siniakovą (86.) 4:6, 1:6 w drugiej rundzie. 1 października Czeszka także wygrała z Linette w dwóch setach w 1. rundzie zawodów WTA 1000 w Pekinie.

Czwartkowy pojedynek trwał godzinę i 23 minuty. Pierwszy set był wyrównany do stanu 3:3, a obie tenisistki zaliczyły po break poincie. Kolejny gem padł łupem Czeszki (WTA 86.), co przesądziło o jej sukcesie w partii otwarcia. W drugim gra Polki załamała się totalnie – przegrywała już 0:5. Jedyny punkt wygrała po serwisie rywalki, ale za chwilę po raz czwarty w tej partii przegrała swoje podanie i po drugiej piłce meczowej całe spotkanie. Siniakova wyszła na prowadzenie 4:3 w bezpośrednim bilansie potyczek z Linette, w tym wygrała cztery ostatnie mecze.

Polka w pierwszej rundzie pokonała Amerykankę Claire Liu (95.) 6:4, 6:3, dzięki czemu zakończyła serię pięciu imprez, z którymi pożegnała się po pierwszym występie.

PIECZONKA BEZ PÓŁFINAŁU

Filip Pieczonka i Aleksander Donski odpadli w ćwierćfinale debla halowego turnieju ATP 250 na kortach twardych w Ałmatach (1,07 mln dolarów w puli nagród). Polak i Bułgar przegrali po dwóch tie-breakach 6:7 (6-8), 6:7 (2-7) z rozstawionymi z „czwórką" Yukim Bhambrim z Indii i Amerykaninem Ryanem Seggermanem. W 1. rundzie Pieczonka i Donski wygrali z Francuzami Arthurem Reymondem i Luką Sanchezem 6:2, 6:1; w ostatnich tygodniach osiągnęli finał challengera w Porto oraz ćwierćfinał w Saint-Tropez. (t)

Kontynentalny lider w przyjmowaniu gości

Halowe mistrzostwa Europy w 2029 roku zostaną zorganizowane w Toruniu, dziewięć miesięcy po letnim czempionacie na Stadionie Śląskim.

LEKKA ATLETYKA

Wyboru gospodarza dokonała w Lozannie Rada European Athletics (EA) po zapoznaniu się ze złożoną aplikacją oraz wysłuchaniu finalnej prezentacji polskiej delegacji. Zawody odbędą się na początku marca 2029 roku w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń, która w marcu tego roku była gospodarzem mistrzostw świata pod dachem.

– Wybór Polski na gospodarza halowych mistrzostw Europy w roku 2029 jest dowodem zaufania, jakim obdarza nas federacja European Athletics. W ostatnich latach, goszcząc regularnie duże imprezy z portfolio World oraz European Athletics, zapracowaliśmy na pozycję kontynentalnego lidera, jeśli chodzi o organizację wydarzeń lekkoatletycznych. Toruń ponownie potwierdził swoją pozycję w światowej i europejskiej lekkiej atletyce jako miasto-gospodarz nie tylko prestiżowego mityngu Copernicus Cup czy licznych wydarzeń krajowych, ale przede wszystkim organizator imprez rangi mistrzostw świata i Europy – wypina pierś prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara, cytowany w komunikacie prasowym.

Halowe ME po raz drugi odbędą się w Toruniu, wcześniej miasto to gościło tę imprezę w 2021 roku, ale z powodu pandemii przy pustych trybunach. Polska organizowała te zawody także w 1975 roku w katowickim Spodku.

Wcześniej w tym roku European Athletics po raz pierwszy przyznała Polsce miano gospodarza letnich mistrzostw Europy 2028. Impreza odbędzie się w czerwcu na Stadionie Śląskim w Chorzowie. – Dwukrotnie w ciągu zaledwie kilku miesięcy ugościmy letnie i halowe mistrzostwa Europy. To pierwsza taka sytuacja w historii, żeby jeden kraj rok po roku gościł dwie największe imprezy z portfolio europejskiej federacji – dodaje Chmara.

Najbliższa edycja halowych ME odbędzie się w dniach 4–7 marca 2027 roku w Walencji.

Rada EA postanowiła także, że mistrzostwa Europy w 2030 roku odbędą się w Helsinkach – kontrkandydatem do organizacji imprezy była Bruksela. Impreza odbędzie się na historycznym Stadionie Olimpijskim, który w 2020 roku został ponownie otwarty po gruntownej renowacji. Będzie to czwarty raz, kiedy stolica Finlandii gości lekkoatletyczne ME – po edycjach w 1971, 1994 i 2012 roku. Stanie się tym samym miastem, które najczęściej organizowało tę imprezę.

(t)

SZEŚĆ LAT ZA FAŁSZERSTWO

■ Jedna z czołowych maratonek na świecie, Etiopka Ruti Aga, została zdyskwalifikowana na sześć lat, w tym cztery za manipulacje. Decyzja Athletics Integrity Unit (AIU) zapadła po tym, gdy śledczy ustalili, że Etiopka przedstawiła sfałszowaną receptę, próbując wyjaśnić pozytywny wynik testu antydopingowego. 32-letnia zwyciężczyni maratonu w Tokio z 2019 roku wielokrotnie stawała na podium maratonów w Berlinie i Nowym Jorku. W marcu – po wygraniu półmaratonu w Chinach – w organizmie zawodniczki wykryto niedozwoloną substancję: metyloprednizolon. Aga twierdziła, że środek został jej podany przez lekarza w Etiopii w celu leczenia bólu kolana. AIU ustaliła jednak, że klinika wskazana w dokumentacji w ogóle nie istnieje, a rzekoma recepta została w rzeczywistości podpisana przez członka rodziny, który nie posiada uprawnień lekarskich.

Fot. SPP / Press Focus

Anna Twardosz z sezonu na sezon jest coraz bliżej światowej czołówki.

Kciuki za Anię

W weekend w Klingenthal odbędą się finałowe konkursy Letniego Grand Prix.

SKOKI NARCIARSKIE

Na program zawodów w Klingenthal składają się trzy konkursy - po jednym indywidualnym mężczyzn i kobiet w sobotę oraz jeden mikstów w niedzielę. Po sześciu rozegranych konkursach Letniej Grand Prix zwycięzca tegorocznej rywalizacji mężczyzn - nie brało w niej udziału wielu czołowych skoczków, jak choćby triumfator Pucharu Świata, Słoweniec Domen Prevc - jest już znany. Został nim Japończyk Naoki Nakamura, który w klasyfikacji generalnej ma 227 punktów przewagi nad Kazachem Daniłem Wasiliewem, wyprzedzającym Austriaka Daniela Tschofeniga zaledwie o punkt. Z Polaków najwyżej, na 9. miejscu, sklasyfikowany jest Paweł Wąsek.

Życiowa szansa

Również wśród pań sytuacja jest raczej jasna, bo trudno sobie wyobrazić, żeby prowadząca w klasyfikacji z dorobkiem 345 punktów Słowenka Ema Klinec zmarnowała przewagę 67 punktów nad Japonką Yuki Ito. Dla nas bardzo miłą niespodzianką jest 3. lokata Anny Twardosz, która ma 274 punkty, 4 mniej od Ito, ale tylko 2 więcej od czwartej Chinki Ping Zeng. Tak wysoka lokata 25-letniej Polki to efekt dwóch zwycięstw na skoczni normalnej w rumuńskim Rasnovie. Dodajmy od razu - pierwszych w karierze Twardosz. Po raz pierwszy może też stanąć na podium w klasyfikacji generalnej. Trzymajmy więc mocno za nią kciuki w sobotnim konkursie indywidualnym, żeby jej się to udało.

Zmiana zasad

Po raz pierwszy na Vogtland Arenie w niemieckim Klingenthal (HS 140) rywalizacja skoczków i skoczkiń odbędzie się według zmienionych zasad. Do tej pory o kolejności na liście startowej w konkursie decydowały lokaty w klasyfikacji generalnej, a więc lider skakał jako ostatni. W sobotę będzie inaczej - o kolejności zdecydują wyniki piątkowych kwalifikacji i to ich zwycięzcy będą skakali jako ostatni. Władze FIS nie wykluczają, że ta zmiana zostanie również wprowadzona podczas zimowego Pucharu Świata.

Bez Żyły

W Klingenthal zobaczymy ośmioro reprezentantów Polski. Dwie panie - Annę Twardosz i Natalię Słowik, dla której te zawody będą pierwszym od lutego 2025 roku występem na arenie międzynarodowej. Szóstka panów to: Paweł Wąsek, Dawid Kubacki, Maciej Kot, Kacper Tomasiak, Klemens Joniak oraz Jakub Wolny. Zaskoczeniem może być brak Piotra Żyły, niemal etatowego naszego reprezentanta, ale Wiślanin nie jest w dobrej dyspozycji. W niedawnych letnich mistrzostwach Polski w Zakopanem był dopiero dziesiąty.

(awa)

PROGRAM FINAŁOWYCH ZAWODÓW LGP W KLINGENTHAL

- **Piątek, 23.10.**: kwalifikacje kobiet – 15.15; mężczyzn – 19.00
- **Sobota, 24.10.**: konkurs indywidualny kobiet – 11.15; mężczyzn – 13.35
- **Niedziela, 25.10.**: konkurs drużyn mieszanych – 13.20

- **Klasyfikacja LGP mężczyzn:** 1. Naoki Nakamura (Japonia) 428 pkt, 2. Danił Wasiljew (Kazachstan) 201, 3. Daniel Tschofenig (Austria) 200, 4. Kaimar Vagul (Estonia) 187, 5. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 181, 6. Jason Colby (USA) 180, 7. Philipp Raimund (Niemcy) 160, 8. Juri Kesseli (Szwajcaria) 128, 9. Paweł WĄSEK 121, 10. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 120... 18. Dawid KUBACKI 81, 26. Maciej KOT 64, 27. Kacper TOMASIAK 62, 52. Aleksander ZNISZCZOŁ 14, 54. Klemens JONIAK 10, 68. Jan GALICA 3.
- **Klasyfikacja LGP kobiet:** 1. Ema Klinec (Słowenia) 345, 2. Yuki Ito (Japonia) 278, 3. Anna TWARDOSZ 274, 4. Ping Zeng (Chiny) 272, 5. Ringo Miyajima (Japonia) 222.

148
METRÓW
to letni rekord Vogtland Areny, należący od 5 października 2019 roku do Norwega Mariusa Lindvika.

6
ZWYCIĘSTW
w letniej rywalizacji w Klingenthal zanotowali Polacy. Pierwsze w 2006 roku odniósł Adam Małysz, po dwa triumfy mają Kamil Stoch (w 2010 i 2011 roku) oraz Dawid Kubacki (w 2017 i 2022 roku), a raz na najwyższym stopniu podium stanął Maciej Kot (2016).

Amerykański sen?

Podczas nadchodzącego Grand Prix Stanów Zjednoczonych Kimi Antonelli stanie przed szansą zapewnienia sobie pierwszego tytułu mistrza świata w karierze.

FORMUŁA 1

W swoim dopiero drugim sezonie w królowej motorsportu ledwie 20-letni Włoch może spełnić marzenie – i to już podczas rundy w Austin na pięć wyścigów przed zakończeniem sezonu. Aby tak się stało, lider klasyfikacji generalnej, który ma na swoim koncie 340 punktów, musi zwyciężyć w niedzielnym wyścigu, a jego dwaj główni konkurenci w klasyfikacji kierowców, George Russell i Lewis Hamilton, muszą spełnić określone warunki związane z zajęciem odpowiedniego miejsca. Starszy zespołowy kolega Włocha, który traci do niego 102 punkty, nie może być wyżej niż dziewiąty. Z kolei ten drugi, siedmiokrotny mistrz świata, który na torze w Teksasie wygrywał pięciokrotnie, musi ukończyć niedzielną rywalizację na maksymalnie piątym miejscu.

Holender faworytem

Największym zagrożeniem dla Antonellego w Stanach Zjednoczonych będzie Max Verstappen, który w świetnym stylu wygrał ostatnie dwie rundy. Holender nie schodzi z podium od pięciu ostatnich Grand Prix. Bardzo dobra forma 29-latka pozwoliła mu awansować na czwarte miejsce w klasyfikacji kierowców. W zeszłorocznej rundzie na torze COTA Max zdobył pole position, był najlepszy w kwalifikacjach i zwieńczył niedzielny wyścig zwycięstwem. Czterokrotny mistrz świata traci zaledwie osiem „oczek" do trzeciego w generalce Hamiltona.

Runda w Stanach Zjednoczonych odbędzie się na torze COTA (Circuit of the Americas). Formuła 1 po raz pierwszy ścigała się tu w 2012 roku. Tor jest zróżnicowany, ma 20 zakrętów i długość 5,513 km. Najlepsza okazja na wyprzedzenie rywala to prosta o długości ponad kilometra, która kończy się stromym podjazdem prowadzącym do pierwszego zakrętu.

Nowy w stawce

W przerwie pomiędzy wyścigami Haas ogłosił nowego kierowcę w swoim składzie na przyszły sezon. Do amerykańskiego zespołu dołączy Rafael Camara. To obecny lider klasyfikacji generalnej Formuły 2 i mistrz świata Formuły 3, który reprezentuje barwy Invicta Racing. Brazylijczyk podpisał wieloletni kontrakt i zastąpi w Haasie Estebana Ocona. W przyszłym sezonie Camara stworzy duet kierowców wraz z Olliem Bearmanem.

Kwalifikacje do amerykańskiego wyścigu odbędą się w sobotę o godzinie 23 polskiego czasu, a niedzielna, licząca 56 okrążeń rywalizacja rozpocznie się o 21. Wstępne prognozy pogody wskazują na upalny weekend z możliwymi opadami deszczu w niedzielę.

Miłosz Derda

Powalczą o wicemistrzostwo

RAJDY SAMOCHODOWE

Fot. SPP/SIPA USA / Press Focus

Ostatni raz polska załoga startowała w Portugalii ponad trzy lata temu.

W dniach 23–25 października odbędzie się ostatnia runda Rajdowych Mistrzostw Europy w tym sezonie – 39. Rajd Północnej Portugalii. Polska załoga ORLEN Team, Miko Marczyk i Szymon Gospodarczyk, powraca po trzech latach na portugalskie szutry, aby powalczyć o tytuł wicemistrzowski z włoską ekipą, Andreą Mabellinim i Virginią Lenzi. W sześciu dotąd rozegranych rundach ERC jadący Skodą Fabią RS Rally2 Polacy zgromadzili 92 punkty, o 6 mniej niż Włosi. Kończąca sezon impreza w Portugalii rozstrzygnie, która z załóg sięgnie po drugie miejsce w ME (we wrześniu tytuł zapewnił sobie Fin Teemu Suninen z pilotem Anttim Haapalą). Polska załoga pięciokrotnie już startowała w Portugalii, a najlepszy wynik osiągnęła w 2023 roku, zajmując czwarte miejsce zarówno w rajdzie ERC, jak i WRC2 Challenger.

Finałowa runda sezonu ERC rozpocznie się w piątek od shakedownu Luilhas oraz wieczornej próby Monte da Penha – Guimarães. W trakcie sobotniego i niedzielnego etapu na zawodników czeka kilka absolutnych klasyków, chociażby próba Cabeceiras de Basto, pojawiająca się w harmonogramie Rajdu Portugalii od 1977 roku. Niedzielny Power Stage Lameirinha to z kolei legendarny OS rozgrywany w mistrzostwach świata jako Fafe, z ogromną hopą tuż przed metą. Finałowe rozstrzygnięcia sezonu ERC 2026 znane będą 25 października około godziny 17 czasu polskiego.

– W tym roku mieliśmy jak na razie tylko jedną rundę szutrową o zupełnie innej charakterystyce, w Szwecji, więc wtorkowe testy były dla nas bardzo ważne – powiedział 30-letni Marczyk. Jak dodał, odcinki Rajdu Północnej Portugalii są im bardzo dobrze znane, a stawka, ze względu na kierowców startujących w mistrzostwach świata, przypomina klasę WRC2. Jego pilot, 41-letni Gospodarczyk, dodał, że w okolicach Fafe startowali już kilka razy, więc wiedzą, czego się spodziewać. – Jesteśmy blisko oceanu, przez co pogoda bywa nieobliczalna, a odcinki różnią się od siebie charakterystyką, więc trzeba być dobrze przygotowanym – podsumował.

Sport 9060a54f13